

RANO — NAUCZYCIELE
WIECZOREM — STUDENCI
Krystyna Rogalska

STARTUJĄ PRZEDSZKOLA
Danuta Bukalowa

KTO NAPRAWI
DZIURĘ W DACHU?
Hugon Bukowski

DLA POLITYKÓW
KU PRZESTRODZE,
DLA HISTORYKÓW KU NAUCE
Kazimierz Wojciechowski



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIX NR 52

WARSZAWA, DNIA 26 GRUDNIA 1976 R.

CENA 2 ZŁ

Jest to już ostatni numer „Głosu” wydany w 1976 roku. W ciągu całego roku, w każdym numerze staraliśmy się informować czytelników o najważniejszych, aktualnych problemach oświatowych i związkowych, przedstawiać opinie nauczycielską w tych sprawach, formułować wnioski, oceny, postulaty.

Jest więc rzeczą naturalną spojrzeć na kończący się rok z perspektyw minionych dni, związanych z nimi wydarzeń i wykonanych prac, zastanowienie się, jakie miejsce zajmie rok 1976 w rozwoju naszej ojczyzny, polskiej oświaty w życiu każdego z nas.

Jesteśmy wszyscy — nauczyciele, wychowawcy, profesorowie, personel administracyjny i obsługowy, działacze związkowi — pracownikami frontu oświatowego, którym społeczeństwo powierzyło zadanie kształcenia i wychowania młodych pokoleń, przygotowania ich do aktywnego udziału w życiu narodu.

System oświatowy stanowi — jak wiadomo — część naszego życia społecznego i jest nierozłączny z dokonującymi się wydarzeniami społeczno-politycznymi, z przeobrażeniami w gospodarce i kulturze narodowej.

Kierunki działalności całego narodu w 1976 roku wyznaczała Uchwała VII Zjazdu PZPR, który odbył się w grudniu 1975 roku. Jej treść sprowadza się do konieczności dalszego dynamicznego rozwoju budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, do wzmocnienia działań zapewniających osiągnięcie wyższej jakości pracy i warunków życia narodu.

Na kolejnych (II, III, IV i V) plenarnych posiedzeniach Komitet Centralny PZPR analizował poszczególne odcinki naszego życia i wskazywał konkretne zadania do wykonania. I tak II Plenum poświęcone było wykorzystaniu rezerw w gospodarce, IV — sprawom rolnictwa, V — realizacji społeczno-ekonomicznego programu VII Zjazdu PZPR.

Dla pracy nauczycieli szczególnie ważne znaczenie miało III Plenum. Na plenum tym poświęcono wiele miejsca roli szkoły i nauczycieli w kształtowaniu postaw i przekonań młodego pokolenia. W pięknych słowach mówił o tym tow. Edward Gierka: „Nauczyciel to pierwszy budowniczy autorytetu państwa w świadomości dzieci i młodzieży, główny wychowawca w duchu ideałów przyświecających naszemu społeczeństwu...”.

III Plenum KC PZPR odbywało się w okresie, gdy prowadzone były prace nad zmianami w Konstytucji PRL oraz przygotowania do wyborów Sejmu PRL. Projektowane i wprowadzone zmiany w Konstytucji wywołały w środowisku nauczycielskim wielkie zainteresowanie i powszechną aprobatę — wniosły one także nowe treści do pracy wychowawczej z młodzieżą. Powszechny udział społeczeństwa w wyborach do Sejmu VII kadencji w dniu 21 marca 1976 roku był manifestacją patriotyzmu i jedności narodu. W kształtowaniu tych postaw ma niewątpliwie swój wybitny udział szkoła.

Rok 1976 w oświacie można by nazwać rokiem wielkiej dyskusji nad koncepcją programową szkoły dziesięcioletniej; wzięło w niej udział 242 tys. osób, w tym około 40 tys. zabierało głos i zgłaszało swoje opinie, postulaty i wnioski.

Dyskusja ta była jednym z najważniejszych przejawów stosowania w polityce oświatowej zasady socjalistycznej demokracji i stanowi niewątpliwie olbrzymi



Foto: Cz. Górski

społeczny dorobek środowiska nauczycielskiego. Przyczyniła się także nie tylko do głębszego zrozumienia przez ogół nauczycieli założeń, sensu i celu reformy edukacji narodowej, lecz także do pogłębienia ich zaangażowania ideowego i pedagogicznego w pracy nad doskonaleniem obecnego systemu oświatowego.

Takie też znaczenie miała przeprowadzona w 1976 roku kampania sprawozdawczo-wyborcza w

chu zawodowym w całym kraju był VIII Kongres Związków Zawodowych, odbyty w dniach 6—8 grudnia. Słowa wypowiedziane w przemówieniu powitalnym na kongresie przez I sekretarza KC PZPR — „Polski ruch zawodowy w całej działalności, a zwłaszcza w ciągu trzech z górą dziesięcioleci budownictwa socjalistycznego reprezentuje najlepiej pojęte interesy polskiej klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy, dob-

tfela. Decyzja rządu w tej sprawie przyjęta została przez środowisko nauczycielskie z ogromnym zadowoleniem. Nie potrzeba udowadniać, że ma ona nie tylko poważne znaczenie ekonomiczne dla grupy nauczycieli najstarszych, najbardziej zasłużonych, ale również nie mniejsze znaczenie moralne.

Rok 1976 nie był dla naszę! gospodarce łatwy. Dały o sobie znać trudności, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia ludności w żywność i inne produkty. Złożyło się na to szereg przyczyn, których bardzo gruntowną analizę przeprowadziło V Plenum KC PZPR. W referacie Biura Politycznego KC PZPR, wygłoszonym przez tow. Gierka, wskazano także zostały kierunki rozwiązań.

Niezależnie od podjętych przez partię i rząd decyzji w sprawie przeciwdziałania istniejących trudności, konieczne jest stworzenie odpowiedniego klimatu społecznego. W tej dziedzinie wskazane zostały również i dla nauczycieli zadania wychowawcze. Była o nich mowa na V Plenum KC PZPR, jak również w czasie spotkania I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów, Piotra Jaroszewicza — z członkami Prezydium ZG ZNP.

Warto przy tym zaznaczyć, że nauczyciele w ciągu całego roku, a zwłaszcza w okresach nasilenia się napięć i trudności wykazywali właściwą, obywatelską postawę i w ramach swych możliwości wywierali pozytywny wpływ na tworzenie odpowiedniego klimatu społecznego, dawali przykład zdyscyplinowania, rzetelnego wypełniania swych obowiązków i odporności na trudności.

Kończymy rok 1976 z przeświadczeniem, że trudności te są przejściowe i będą przezwyciężone. Gwarancją dalszego rozwoju

naszego państwa jest pracowitość naszego narodu, a zwłaszcza jego klasy robotniczej, nasza siła wynikająca z utworzonego potencjału gospodarczego oraz bratnich sojuszy z państwami socjalistycznymi, a zwłaszcza z ZSRR.

„Wierna przyjaźń, niezłomny sojusz i bliska współpraca z Krajem Rad, które zrodziły się z ideowej solidarności komunistów polskich i radzieckich, z braterstwa broni w walce o wolność oraz ze wspólnego działania na rzecz umacniania pokojowych stosunków w Europie i na świecie, mają fundamentalne znaczenie dla naszego narodu, dla jego niepodległości, bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju”.

Ten fragment Uchwały VII Zjazdu PZPR potwierdzony był ścisłym współdziałaniem i bratnią współpracą w ciągu wszystkich dni kończącego się roku, przy budowie potężnego kombinatu Huty „Katowice”. Szczególnym wyrazem jakości wzajemnych stosunków była wizyta delegacji partyjno-państwowej PRL w dniach od 9 do 11 listopada bieżącego roku w ZSRR, stanowiąca — jak to stwierdził sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew — „... kamień milowy na drodze dalszego rozwoju stosunków radziecko-polskich”.

Oceny jakości i wyników pracy nauczycieli, podobnie jak i całego systemu oświatowego można dokonać tylko z pewnej perspektywy czasu. O wielkości podejmowanych obecnie prac będziemy mogli przekonać się dopiero za kilka lub kilkanaście lat. Drzewo poznaje się po owocach. Podobnie jest i z naszą gospodarką. To, czego dokonaliśmy w 1976 roku, jest fragmentem planu gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju w latach 1971—1980, planu, którego wielkość budzi podziw nie tylko naszych przyjacieli. Rok 1976 stanowił trudny, ale bardzo ważny etap jego realizacji.

Rok 1976 dobiega końca

ogniwach ZNP. Stanowiła ona wielkie forum, na którym przedstawiono obraz życia i pracy nauczycieli, występujące w tym zakresie trudności oraz problemy wymagające rozwiązania, forum dające obraz opinii i postaw nauczycieli i ich dojrzałości społecznej oraz aktywności zawodowej i społecznej. Potwierdził to także XII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, obradujący 15 października.

Wysoko ocenili przebieg wjazdu oraz przyjęty na nim program działania — I sekretarz KC PZPR, tow. Edward Gierka podczas spotkania w dniu 28 października z członkami nowo wybranego Prezydium ZG ZNP. Ocena ta stanowiła jednocześnie potwierdzenie słuszności podejmowanych w ostatnich czterech latach kierunków, form i metod działania, a więc słuszności strategii działalności ZNP.

Zakończeniem wielkiej akcji sprawozdawczo-wyborczej w ru-

rze służy ojczyźnie” — odnoszą się w całej pełni także do ZNP.

Do głównych pozycji w bilansie dorobku oświaty kończącego się roku należą niewątpliwie:

— dalszy intensywny wzrost liczby nauczycieli dokształcających się (ponad 70 tys. na czteroletnich studiach magisterskich, kilkanaście tysięcy przygotowujących się do egzaminów kwalifikacyjnych, około 50 tys. objętych różnymi formami doskonalenia (poza NURT);

— dalszy rozwój zbiorczych szkół gminnych (1706 szkół obejmujących ponad 80 proc. uczniów szkół wiejskich);

— poważny wzrost środków finansowych z funduszu socjalnego (454 mln złotych) oraz mieszkaniowego (137 mln złotych), co umożliwiła znaczne zwiększenie świadczeń socjalnych na rzecz nauczycieli.

Szczególną pozycję w tym bilansie zajmuje rozwiązanie sprawy nauczycieli, tzw. starego por-

W Zarządzie Głównym ZNP

● 11 grudnia bieżącego roku Sekretariat Zarządu Głównego ZNP przyjął dyrektora Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, kol. Ignacego Gajewskiego oraz redaktora naczelnego „Piomyka”, kol. Jana Kopczewskiego. Zespołowi redakcyjnemu „Piomyka” wyrażono podziękowanie za akcję prowadzoną wśród dzieci pod hasłem „Szkariatna Róża”. Ustalono również formy współdziałania i wspierania tej akcji przez Zarząd Główny ZNP.

Z nowym dyrektorem IW „Nasza Księgarnia”, kol. Ignacym Gajewskim, omówiono formy ściślejszego współdziałania Instytutu ze Związkiem Nauczycielstwa

Polskiego oraz realizowania samodzielnego wydawnictwa związkowych ZNP.

● 13 grudnia bieżącego roku odbyło się posiedzenie Komisji do Spraw Podręczników Szkolnych PRL i RFN. Omówiono obecny stan prowadzonych w obu krajach prac nad wdrażaniem treści zaleceń przyjętych przez wyżej wymienioną komisję działającą pod egidą UNESCO. W posiedzeniu komisji uczestniczył prezes ZG ZNP, kol. Bolesław Grześ.

● W Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego trwają intensywne prace nad przygotowaniem planu realizacji programu działania ZNP na lata 1976—1980 przyjętego na XII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP oraz uchwał przyjętych na VIII Kongresie Związków Zawodowych. Projekt planu realizacji zadań wynikających z wymienionych wyżej dokumentów, jak i planu pracy na 1977 rok będą przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego ZNP.

Sekretariat Zarządu Głównego ZNP przygotował ponadto wy-

tyczne o zakresie działalności sekcji i komisji rad zakładowych, działalności komisji historycznych oraz zmian w regulaminie sekcji związkowych ZNP.

● 29 listopada bieżącego roku odbyło się spotkanie kierownictwa Zarządu Sekcji Nauki ZNP z kierownikiem Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, tow. prof. dr. hab. Jaremą Maciszewskim, któremu towarzyszył st. instruktor tegoż wydziału tow. Wiesław Jasłowski.

Przedmiotem spotkania były problemy dalszego rozwoju badań naukowych, pracy dydaktyczno-wychowawczej wyższych uczelni, a także sytuacji materialnej nauczycieli akademickich w świetle Uchwały XII Zjazdu Delegatów ZNP i VII Krajowej Konferencji Sekcji Nauki ZNP.

W spotkaniu uczestniczyli: wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, kol. doc. dr. Waldemar Michowicz i przewodniczący Zarządu Sekcji Nauki ZNP, kol. doc. dr. Wiesław Jasłowski.

● 1 grudnia br. odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy POP PZPR w Zarządzie Głównym ZNP i Komitetu Zak-

ładowego PZPR w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Celem spotkania była wymiana doświadczeń w pracy partyjnej i ideowo-wychowawczej oraz nawiązanie współpracy między obydwojema organizacjami partyjnymi. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — zastępca kierownika, tow. Czesław Banach i starszy inspektor, tow. Szarlota Franckowska oraz prezes Zarządu Głównego ZNP, tow. Bolesław Grześ.

● 2 grudnia bieżącego roku odbyło się w CRZZ plenarne posiedzenie Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki. Podsumowano działalność rady w ubiegłej kadencji oraz przedyskutowano wnioski wynikające z porozumienia podpisanego przez CRZZ z ministrem oświaty i wychowania Jerzym Kuberskim w sprawie współdziałania i współpracy w zakresie wychowania fizycznego i sportu wśród dzieci i młodzieży szkolnej. W obradach plenum rady uczestniczył wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Władysław Wawrzynowski.

● 11 grudnia bieżącego roku

sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. Aniela Biernacka, brała udział w konferencji teoretyczno-pedagogicznej zorganizowanej przez Radę Zakładową ZNP w Państwowym Domu Dziecka w Michałowie k. Warszawy. W konferencji uczestniczyło 60 nauczycieli. Kol. Aniela Biernacka omówiła główne kierunki działalności Zarządu Głównego ZNP w świetle Uchwały XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP i VIII Kongresu Związków Zawodowych.

● 16 grudnia bieżącego roku odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, na którym omówiono główne problemy opieki nad dziećmi zamieszkałymi w mieście i na wsi. W obradach uczestniczył wiceprezes ZG ZNP, kol. Władysław Wawrzynowski.

● Archiwum Zakładowe Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego uprzejmie informuje, że do roku 1979 nie będą udostępniane akta nauczycielskiego ruchu zawodowego okresu międzywojennego (1905—1939) z powodu opracowywania tego działu.

z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Prezydium Kolegium MOiW na swym ostatnim posiedzeniu w dniu 13 grudnia br. rozpatrzyło założenia ustawy o systemie edukacji narodowej oraz projekt wytycznych w sprawie kształtowania sieci placówek przedszkolnych, powszechnych szkół średnich, studiów ogólnokształcących ukierunkowanych, studiów zawodowych i placówek oświatowo-wychowawczych, jak również opracowanie Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Gdańskiego pt. „Zasady kształtowania sieci oświato-

wej w skali kraju, regionu, podregionów oraz w układach podregionalnych w warunkach przygotowania do reformy systemu edukacji”.

Ponadto członkowie Prezydium Kolegium przyjęli informację o kształceniu dzieci obywateli polskich skierowanych do pracy za granicą.

Nauczyciele szkół rolniczych, reprezentujący wszystkie województwa w kraju, spotkali się 14 bm. z ministrem oświaty i wychowania w gmachu ministerstwa. Informując swoich gości o aktualnym stanie prac przygotowujących reformę szkolnictwa — minister J. Kuberski podkreślił szczególne znaczenie oświaty rolniczej dla gospodarki kraju.

W spotkaniu wziął udział dyrektor Departamentu Nauki i Oświaty Rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa — Marian Brzóska.

Następnego dnia — 15 bm. — wspólnie z wiceministrem zdrowia i opieki społecznej — Józefem Grendą, minister Jerzy Kuberski

podejmował grupę nauczycieli szkół medycznych z całego kraju. W czasie spotkania zapoznano gości ze zmianami zachodzącymi w całym szkolnictwie zawodowym, podkreślając specyfikę kształcenia średniej kadry medycznej.

Grupa zasłużonych nauczycieli szkół medycznych otrzymała nagrody ministra oświaty i wychowania.

W związku z przejściem na emeryturę dyrektora Stanisława Macha, Zasłużonego Nauczyciela PRL, wieloletniego dyrektora Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, byłego prezesa ZG ZNP — na stanowisko dyrektora IW „Nasza Księgarnia” powołano Ignacego Gajewskiego działacza oświatowego, byłego dyrektora Wydawnictwa „Iskry”.

Zasłużona dla polskiego sportu wielokrotna mistrzyni olimpijska Irena Szewińska została odznaczona przez ministra oświaty i wychowania Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Pod hasłem „Kultura ludowa — wartość narodowa” odbywał się Nowosądecki Sejmik Kulturalny twórczości regionalnej dzieci i młodzieży.

Organizatorzy sejmiku: Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, Wydział Oświaty i Wychowania, Podhalański Ośrodek Kultury i Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Targu — zaprosili na obrady działaczy kultury, oświaty i nauki, i twórców ludowych. W czasie sejmiku czynna była wystawa twórczości regionalnej dzieci i młodzieży woj. nowosądeckiego.

Uczestniczący w sejmiku dyrektor generalny MOiW — Stanisław Bohdanowicz wręczył wyróżniającym się nauczycielom — opiekunom zespołów młodzieżowych nagrody ministra oświaty i wychowania.

W pierwszych dniach grudnia br. odbyła się w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Tarnowie konferencja wizytatorów

do spraw wychowania przedszkolnego, zajmujących się wdrażaniem programu pracy wychowawczo-dydaktycznej z dziećmi sześciolatkami. W konferencji wzięli udział również pracownicy IKNiBO odpowiedzialni za problematykę wychowania przedszkolnego.

W czasie konferencji omówiono wyniki i wnioski z badań dotyczących wdrożenia programu wychowawczo-dydaktycznego dla sześciolatków oraz sprawy ściśle łączące się z nowym programem: poznanie dziecka jako warunek skuteczności pracy wychowawczej, nauka czytania w grupie dzieci sześciolatków, przygotowanie nauczycieli do realizacji tego programu.

Przedstawiciele poszczególnych województw prezentowali swój dorobek i doświadczenia z zakresu wdrażania programu pracy z dziećmi sześciolatkami w wybranych placówkach.

z prac Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

W dniach 16—20 listopada br. odbyła się w Moskwie X Konferencja Ministrów Szkolnictwa Wyższego Krajuw Socjalistycznych. Delegacji polskiej przewodniczył minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. Sylwester Kaliski. Konferencję przewodniczył minister szkolnictwa wyższego i średniego zawodowego ZSRR, prof. Władysław P. Jelutin.

Poza wygłoszonymi przez przewodniczących poszczególnych delegacji referatami na temat: głównych kierunków rozwoju

szkolnictwa wyższego krajów socjalistycznych w świetle uchwał zjazdów partii komunistycznych i robotniczych, obrady konferencji ogniskowały się wokół dwóch zasadniczych wątków tematycznych. Pierwszy dotyczył problemów związanych ze sprawami komunistycznego wychowania studentów; drugi: organizacji szkolnictwa wyższego oraz doskonalenia jakości pracy dydaktycznej w uczelniach.

X Konferencja Ministrów oceniła wysoko wyniki współdziałania i koordynacji badań w obu tych dziedzinach w krajach socjalistycznych oraz zaleciła dalsze ich kontynuowanie. Przyjęto wspólny plan badań w zakresie problematyki szkolnictwa wyższego na lata 1976—1980.

Z inicjatywy Polski, do porządku obrad X Konferencji, wprowadzona została problematyka zwiększania efektywności współpracy szkół wyższych z przemysłem i gospodarką narodową. Referat na ten temat, omawiający doświadczenia polskiego szkolnictwa wyższego, wygłosił mini-

ster S. Kaliski. Wystąpienie to przyjęte zostało z dużym zainteresowaniem (w dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich delegacji), a temat uznano za szczególnie ważny w dalszej współpracy szkolnictwa wyższego krajów socjalistycznych.

X Konferencja Ministrów wyraziła uznanie dla Polski za sprawne organizowanie pracy, wydawanego w Warszawie przez ośiem krajów socjalistycznych, czasopisma „Sowremiennaja wysszaja szkoła”. Polska była inicjatorem wydawania tego kwartalnika, którego reedycja ukazuje się od 1976 roku w Hawanie w języku hiszpańskim, a który ma istotne znaczenie dla koordynacji i upowszechniania wyników badań nad szkolnictwem wyższym w krajach socjalistycznych.

Konferencja przyjęła zaproszenie ministra szkolnictwa wyższego Węgier do odbycia XI Konferencji Ministrów w roku 1978 w Budapeszcie i omówiła wstępnie program tej konferencji. Materiały z obrad X Konferencji opubli-

kuje „Sowremiennaja wysszaja szkoła”.

Od 7 do 9 grudnia obradowała w MNSzWIT II Sesja Polsko-Bułgarskiej Podkomisji d/s Współpracy Naukowo-Technicznej. Stronie bułgarskiej przewodniczył zastępca przewodniczącego Komitetu Nauki, Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego Kola Kolew; stronie polskiej wiceminister NSzWIT, Walery Kujawski.

W wyniku obrad sesji opracowano i uzgodniono „Ogólne warunki realizacji współpracy naukowo-technicznej między PRL i BRL”. Dokument ten, uwzględniający aktualne warunki i możliwości współpracy Polski i Bułgarii, określa zasady organizacyjne i ekonomiczne współpracy naukowo-technicznej pomiędzy jednostkami obydwu krajów, a ma na celu ułatwienie dalszego jej rozwoju.

W dokonanej przez podkomisję pozytywnej ocenie ogólnej

wyników współpracy naukowo-technicznej Polski i Bułgarii, na szczególne podkreślenie zasługują rezultaty w takich dziedzinach jak: przemysł spożywczy, energetyka, górnictwo, ochrona roślin.

Do współpracy na lata 1976—1980 podkomisja uzgodniła 84 tematy, z których realizacja 13 nadzorowana będzie bezpośrednio przez podkomisję. W tematach tych przechodzi się na wyższe i bardziej efektywne formy współpracy, polegające na powoływaniu wspólnych zespołów i ściślejszej koordynacji badań.

Obradom II Sesji Podkomisji i podjętym szczegółowym ustaleniom przyświecał nadrzędny cel wypracowania takich form i metod polsko-bułgarskiej współpracy naukowo-technicznej, która pozwoli na jeszcze lepsze powiązanie tej dziedziny ze współpracą gospodarczą obydwu krajów.

Dokumenty, ustalenia i wnioski podkomisji zostały zatwierdzone na Posiedzeniu XVI Sesji Polsko-Bułgarskiej Komisji Współpracy Gospodarczej, w dniu 15 grudnia w Warszawie.

W Ogniwach Terenowych

● Staraniem Rady Zakładowej ZNP, Inspektoratu Oświaty i Wychowania oraz Gorzowskiego Towarzystwa Kultury zorganizowano 20 listopada bieżącego roku sesję popularnonaukową dla nauczycieli miasta i gminy Strzelce Krajeńskie. W sesji uczestniczyli również przedstawiciele Rad Zakładowych Drezdenka i gmin wchodzących poprzednio w skład byłego powiatu.

Pracownik naukowy WSP w Zielonej Górze,

dr Ryszard Stankiewicz, przedstawił wkład Związku Nauczycielstwa Polskiego w odbudowę szkolnictwa po wojnie. Początki ruchu związkowego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1950 omówiła kol. Balbina Iwan. Działalność Związku na tym terenie w okresie po roku 1950 zreferował kol. Józef Głodek, a następnie Jan Stanisławski, jeden z aktywnych działaczy oświatowych i związkowych na ziemi strzelecko-krajeńskiej w latach 1945—1968. O bieżącej działalności Związku mówił kol. Bolesław Pietrowiak, kierownik Oddziału ZG ZNP w Gorzowie Wielkopolskim. Uzupełnienie referatów stanowiła wystawa obrazująca działalność Związku w tym regionie. Przy okazji sesji dokonano również o-

twarcia Klubu Nauczycielskiego.

● Rada Zakładowa ZNP w Drwini, w porozumieniu z ogniskiem ZNP przy X Liceum Ogólnokształcącym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, zorganizowała 27 listopada bieżącego roku wspólną konferencję. Kierownik Oddziału ZG ZNP, w Krakowie, kol. Stanisław Pawlik, przedstawił kierunki pracy ogniw związkowych po XII Krajowym Zjeździe ZNP. W czasie konferencji podpisano również uroczyste porozumienie między dyrektorami obu szkół z Drwini i Krakowa, organizacjami partyjnymi i związkowymi dotyczące stałej współpracy.

Współpraca ta będzie obejmować wspólne organizowanie konferencji,

wymianę lekcji koleżeńskich, pomoc w wyposażeniu pracowni, współpracę organizacji młodzieżowych, wspólne wycieczki, imprezy sportowe i kulturalne. Konferencję zakończono występem młodzieżowego kabaretu „Beanus” z X Liceum Ogólnokształcącego i wspólną zabawą.

● W Manczu koło Gdańska odbyło się dnia 20—21 listopada plenarne posiedzenie Okręgowej Sekcji Nauki. Sprawozdanie z prac przedstawił przewodniczący, doc. dr. Kazimierz Iwanowski, informację z udziału delegacji gdańskiej w XII Krajowym Zjeździe ZNP — kierownik Oddziału ZG ZNP, Zofia Trybulla i prezes Rady Zakładowej ZNP Politechniki Gdańskiej, doc. dr. Andrzej Nielechowski. Program dla-

łania Sekcji Nauki w nowej kadencji przedstawił przewodniczący zarządu sekcji — doc. dr. Wiesław Jasłowski. W części szkoleniowej lektur KC PZPR, doc. dr. Bolesław Przywara zreferował aktualne problemy równowagi rynkowej.

● Rada Zakładowa Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu zorganizowała w dniach 19—21 listopada drugą w bieżącym roku wyjazdową (w Osičku) konferencję szkoleniową aktywną, poświęconą przedyskutowaniu aktualnych spraw związkowych oraz zadań i perspektyw rozwoju uniwersytetu. Odbyło się również plenarne posiedzenie zebrań Rady Zakładowej, na którym między innymi omówiono akcję czasową.

● Rada Zakładowa ZNP w Siemysłu (województwo koszalińskie) zorganizowała w listopadzie wycieczkę samochodową do Poznania, w której wzięli udział członkowie Związku wraz z rodzinami. Uczestnicy wycieczki zwiedzili miasto, wieczorem obejrzeli spektakl w teatrze. Imprezę zakończono wspólną kolacją w lokalu.

Rada Zakładowa w Siemysłu działa również aktywnie na polu sportowym. Panowie rozgrywają spotkania tenisowe i szachowe. W ramach niedziel szachowej 22 listopada zorganizowano środowiskowy turniej szachowy. Zwycięzcą: Michał Chryb z Charyznej, Tadeusz Groblewski z Siemysła, Zygmunt Jasionka z Kołobrzegu otrzymali nagrody rzeczowe.

● W listopadzie odbyło się plenarne posiedzenie Okręgowej Sekcji Nauki ZNP w Łodzi. Omówiono wyniki pracy w minionej kadencji, wyrażono podziękowanie dotychczasowemu przewodniczącemu OSN, doc. dr. Waldemarowi Michowiczowi, obecnie wiceprezosiowi ZG ZNP oraz wybrano nowy zarząd w składzie: przewodniczący — doc. dr. Konrad Janio, Politechnika Łódzka; wiceprzewodniczący — doc. dr. Andrzej Rembieliński, Uniwersytet Łódzki; sekretarz — dr Edward Karasiński, Uniwersytet Łódzki.

W posiedzeniu uczestniczyli: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR — Jan Nosko oraz kierownik Oddziału ZG ZNP w Łodzi — Janusz Leszczyński.

W samym tylko Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza jest ich blisko 3 tysiące; dodatkowo 2675 na czteroletnich jednolitych studiach magisterskich i 300 na studiach magisterskich drugiego stopnia. Oczywiście, część z nich dojeżdża z innych województw, ale połowa, to tutejsi — z miasta i najbliższych województw.

A przecież to tylko jedna grupa studiujących nauczycieli. Prócz nich blisko 1100 osób uczęszcza na studia przygotowawcze do egzaminów kwalifikacyjnych, zaś 600 osób uczestniczy w kursach przygotowujących do studiów wyższych. Łącznie więc, jak mi mówią w IKNiBO (zważywszy, że wreszcie spora gromadka studiuje na innych poznańskich uczelniach) w różnych formach kształcenia, nie licząc rozmaitych kursów specjalistycznych, bierze udział ponad 3000 wielkopolskich pedagogów.

Niebagatelna to rzesza ludzi łączących naukę z pracą, niebagatelny procent ogółu poznańskich nauczycieli. No i — powiedzmy sobie — niemały wysiłek organizatorów tego kształcenia.

Jak więc sobie wszyscy z tym radzą? Co robią, aby uczącym się pomóc, ulżyć nieco w ich niełatwej doli, aby umożliwić im efektywne wykorzystanie każdej z trudem wygospodarowanej na naukę godziny, każdej minuty spędzonej w uczelni lub na kursie? Stawiać pytania łatwo, odpowiedzieć na nie, a ściślej sprawić, aby było co odpowiedzieć — znacznie trudniej. A jednak...

ZACZNIJMY OD UCZELNI

Prorektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, prof. dr **Krzysztof Golankiewicz** opowiada się z urzędu i z zamiłowania, jak twierdzi, studiującymi zaocznie.

Dlaczego z zamiłowania? Ano, dlatego, że uważa ich za wyjątkowo odpowiedzialnych, ambitnych i solidnych studentów. Podobna jest zresztą opinia innych wykładowców. Ta właśnie postawa: rzetelne podejście do studiów sprawiło, iż niechętny początkowo stosunek pracowników nauki do nauczycieli-studentów, a taki — powiedzmy sobie szczerze — towarzyszył pierwszemu etapowi nauczycielskich studiów, uległ radykalnej zmianie. Okazało się bowiem, iż niewątpliwe i odczuwalne braki w wiadomościach, nauczyciele nadrabiali z nawiązką i pilnością, i ambicją, i rzeczywistą chęcią nie tylko zdobycia dyplomu, lecz przede wszystkim nauczania się czegoś, wzbogacenia swej wiedzy.

Zresztą najlepszym tego dowodem jest — zdaniem prof. Golankiewicza — fakt, iż odpad na studiach zaocznych utrzymuje się na podobnym lub nawet niższym poziomie, jak na studiach stacjonarnych. Co więcej — prawie każdy przypadek rezygnacji nauczyciela ze studiów ma pełne uzasadnienie i to leżące poza sferą nauki czy pracy zawodowej. Po prostu autentyczne wypadki losowe.

— Te pomyślne rezultaty dotyczą większości kierunków — dodaje rektor — z wyjątkiem neofilologicznych, gdzie sytuacja jest nieco gorsza, aczkolwiek nie z winy studiujących nauczycieli. Wydaje się, iż w odniesieniu do kierunków językowych nastąpiło pewne nieporozumienie, czy może raczej „kolizja interesów”. Chodzi o to, że na filologii obecnej nie uczy się języka od podstaw, lecz znajomość języka doskonali, wzbogaćca wiedzę o kulturze danego obszaru językowego, o jego literaturze, a także o gramatyce, historii języka, bogactwie składniowym i leksykalnym. I tak, jak trudno wyobrazić sobie studenta polonistyki, który dopiero na studiach zaczynałby uczyć się mówić, czytać i pisać po polsku, tak nie sposób wyobrazić sobie studenta germanistyki czy anglistyki nie mającego opanowanych podstaw językowych.

Tymczasem kuratoria dość często kierują się, jak można sądzić z ich decyzji, zasadą braków kadrowych: nie mamy germanisty, a za to mamy dwóch nauczycieli języka polskiego czy historii, więc jeden z nich pójdzie na filologię germańską.

A potem następuje klęska, za którą notabene płacą wszyscy. Bo i student zmarnowanym wysiłkiem i rozgoryczeniem, i kuratorium zmarnowanym miejscem, i uczelnia, która też dokłada starań, aby jakoś pomóc studentowi, bez większych zresztą efektów.

— Sprawa — mówi prorektor **K. Golankiewicz** — moim zdaniem dojrzała do zastanowienia. A skoro już o konieczności zastanowienia jest mowa, to wydaje mi się, iż głębszego przeanalizowania wymagałyby też limity

kandydatów przyjmowanych na kursy przygotowawcze do studiów.

Zdaje sobie sprawę, że musi ich być zawsze nieco więcej niż przewidywanych miejsc w uczelniach. Ale obecnie dysproporcje są chyba zbyt duże. Faktem jest, iż nagminnie zgłaszają się do nas absolwenci takich kursów z prośbą o przyjęcie. I są bardzo rozgoryczeni odmową. Wychodzą bowiem z założenia, że nie po to zostali skierowani na kurs i nie po to, z niemałym nakładem pracy go ukończyli, żeby teraz czekać rok, dwa albo i więcej aż

No i sprawa najważniejsza — sam proces studiów. Przede wszystkim kadra. Oddajmy znow glos rektorowi Golankiewiczowi.

— Robimy wszystko, żeby nauczycielom zapewnić najlepszą, najbardziej doświadczoną kadre. I chyba nam się to udaje, choć łatwe nie jest, zważywszy, że sesje letnie, a więc te najważniejsze, zbiegają się z okresem egzaminów wstępnych, którym również musimy zagwarantować obsadę z najwytrawniejszych pracowników naukowych. Jakoś jednak tę lamigłówkę rozwiązujemy. I myślę, że nie najgorzej, skoro nie mamy sygnałów o nieporozu-

wieczorowym. Ta ostatnia forma możliwa jest także dzięki temu, iż studia prowadzi się nie tylko w Poznaniu, lecz również w Lesznie, Pile, Kaliszu i Koninie. A zatem w miarę możliwości najbliższej studiującego.

Jak rozwiązują liczne organizacyjne i dydaktyczne problemy? I znow, jak refren, powtarza się uniwersytet, instytut, kuratorium, Związek: cztery ogniwa łańcucha ludzi dobrej woli.

Więc kadra wykładowców — to przede wszystkim pracownicy naukowcy instytutu i naukowcy z Uniwersytetu A. Mickiewicza.

Więc problemy bazy i wyży-

600 nauczycieli przygotowuje się do studiów magisterskich.

W JEDENASTU KIERUNKACH

Te z kolei zajęcia obejmują po 160 godzin dydaktycznych. Więc znow konieczność zapewnienia kadry wykładowców, znow odpowiedzialność „wyposażenie naukowe”. Znow konieczność odwołania się do pomocy uczelni, która w tym przypadku z natury rzeczy jest pierwszym sojusznikiem. Ale nie tylko uczelni. Wykładowców szuka się nawet za granicą. Właśnie dla tych, tak kłopotliwych neofilologii. I tak dla przyszłych anglistów udało się zdobyć wykładowców z Anglii. Z dużą pomocą przyszedł Uniwersytet w Cottbus w NRD, z którym instytut stale współpracuje i który nie tylko dostarcza wykładowców-germanistów, ale zobowiązał się pomagając, na zakończenie kursu, słuchaczy na dwutygodniowy pobyt w NRD. W projekcie są podobne kontakty z Uniwersytetem w Erywaniu.

Inną formą pomocy dla studiujących jest systematyczna opieka pracowników IKNiBO nad grupami studentów. Mówiąc inaczej, każdy studiujący od początku do końca ma swego opiekuna w Instytucie. To na pewno ułatwia życie. I na pewno stanowi dodatkowe obciążenie dla IKNiBO. Gwoli jednak prawdy trzeba powiedzieć, że instytut „szuka roboty”. Nie tylko, że przygotowuje studentów dla pięciu z siedmiu poznańskich uczelni, ale pomyślał także o przyszłych nauczycielach plastyki, co w rezultacie skończyło się na nawiązaniu kontaktów z ASP i prowadzeniu kursów przygotowawczych do studiów w akademii. Obecnie zaś, a ściślej od stycznia 1977 roku rozpoczyna nowy kierunek studiów przygotowawczych dla kandydatów na studia w zakresie nauk politycznych.

ZE ZNAKIEM ZAPYTANIA

Bo niewątpliwie są i znaki zapytania co do słuszności niektórych rozwiązań. O obiekciach, jak i o żywym prorektorze UAM, prof. K. Golankiewicz w odniesieniu do prawidłowości skierowań na studia neofilologiczne już wspominałam.

Wątpliwości mają także, aczkolwiek w stosunku do innej sprawy, pracownicy IKNiBO. W tym przypadku chodzi o egzamin praktyczny wchodzący w skład egzaminu kwalifikacyjnego.

— Organizacyjnie — mówi dyrektor Izdebski — rzecz niesłychanie skomplikowana. Ileż to trzeba powołać zespołów egzaminacyjnych, iluż ludzi dowiedzieć w teren. A wszystko mniej więcej w tym samym czasie. Były nawet projekty, aby ewentualni nauczyciele zdawali egzaminy praktyczne w kilku wybranych szkołach, w jednym dniu. Stanowiłoby to jednak dodatkową trudność dla zdających; obcy teren, obcy zespół uczelnioński.

Cóż, sprawa warta zastanowienia. Nie tylko zresztą ta jedna. Znakiem zapytania opatrzą też organizatorzy poznańskiego doświadczenia nauczycieli wykłady NURT.

O tym, że jest to cenna forma pomocy dla nauczycieli — przekonani są wszyscy. Czy jednak forma ta jest w pełni wykorzystana? Zdaniem dyrektora Izdebskiego i kierownika Żyto godziny nadawania programów NURT, zwłaszcza w TV są zdecydowanie nieodpowiednie. Kto ma siły wysłuchiwać z rzeczywistą uwagą wykładu wygłoszonego o pół do dwunastej w nocy? W efekcie wielu nauczycieli raczej korzysta z publikowanych materiałów NURT nie zaś z wykładów. Rzecz jasna, z NURT w żadnym przypadku nie wolno rezygnować, chodzi tu tylko o dalsze jego doskonalenie, coraz lepsze dopasowywanie do potrzeb odbiorcy.

Tyle organizatorzy poznańskiego kształcenia. A moje znaki zapytania? Oczywiście, jako postronnemu obserwatorowi, trudno mi oceniać, czy ów bardzo jasny — jak mi się wydaje — obraz ma jakieś ciemne plamy. Wymagałaby taka ocena znacznie głębszej znajomości sytuacji niż ta, którą mogłam zdobyć na podstawie kilku wizyt w zainteresowanych instytucjach i kilku przeprowadzonych rozmów.

KRYSTYNA ROGALSKA

NIE MA SPRAWY WAŻNIEJSZEJ

Rano-nauczyciele wieczorem-studenci

otrzymają skierowanie. Tym bardziej, że taka przerwa, to utrata znacznego procentu nabytych wiadomości.

Trudno się z tymi uwagami nie zgodzić. Sprawa istotnie wydaje się godna rozpatrzenia. To już jednak na przyszłość, w odniesieniu do przyszłych studentów. A co robi się dla tych, którzy kształcą się już dziś?

Podstawowe kłopoty są powszechnie znane: zakwaterowanie, wyżywienie, braki podręcznikowe, przeładowane sesje letnie i zimowe. Można je już jak abecadło recytować na pamięć.

Uczelnia? Chyba nie przesadzę, jeśli powiem, iż wszystkim tym kłopotom usiłuje w miarę sił zapobiec. Oczywiście, nie sama, lecz w ścisłym porozumieniu i współpracy z kuratorium, IKNiBO, Związkiem. Zresztą charakterystyczne, że gdy rozmawiam z przedstawicielem jakiegokolwiek instytucji, zawsze powtarzają się te cztery nazwy: uczelnia, kuratorium, ZNP, IKNiBO.

A więc uczelnia. Z zakwaterowaniem, w czasie sesji letnich — jako tak. Można wykorzystać choćby częściowo domy akademickie, szkolne internaty. Gorzej — zimą i w ciągu roku. Wtedy z pomocą przychodzi kuratorium, a konkretnie poznańskie szkoły, które już od kilku lat na sobotę i niedzielę po kilka pomieszczeń przekształcają na sypialnie. Tak więc wspólnym wysiłkiem udaje się jakoś zapewnić nauczycielom-studentom dach nad głową. Nie mała w tym zasługa i Związku, który agitował dyrektorów związkowców, aby przyszłym studiującym kolegom z pomocą.

Podobnie z wyżywieniem; część studiujących korzysta ze stołówek akademickich, część ze stołówek w IKNiBO. Każdy otrzymuje z góry przydział i wie, gdzie będzie mógł jeść i spać. Trzeba jednak powiedzieć, że w tym względzie możliwości samej uczelni są więcej niż ograniczone.

Znacznie więcej natomiast może zrobić, i robi, w zakresie zaopatrzenia w podręczniki, no i organizacji samych studiów.

Baza poligraficzna uczelni, skromna bo skromna, ale w tym napiętym rachunku też licząca się, nastawiona została przede wszystkim na skrypty dla studiów zaocznych. Drukują się także przewodniki metodyczne i informatory, które uczącym się zaocznie znakomicie ułatwiają rozeznanie się w podręcznikowo-lekturowym labiryncie.

mieniach na linii: wykładowca — student. Z początku zdarzały się, zwłaszcza tam, gdzie zajęcia prowadzili młodzi pracownicy nauki. Stopniowo drogą perswazji, szkolenia pedagogicznego, a w sporadycznych przypadkach zmiany kadrowej — udało nam się zapalne punkty zlikwidować.

Idziemy również na różne koncepcje, co do organizacji studiów, zgodnie z propozycjami wysuwanymi przez wykładowców i słuchaczy. I tak na przykład „filologie obce” wypracowały sobie inny system zajęć — zjazdy co dwa tygodnie — bardziej im przydatny ze względu na specyfikę studiów.

Zrezygnowaliśmy ze sztywnego przestrzegania okresów sesji egzaminacyjnych. Po prostu każdy student-nauczyciel może zdawać egzamin w dowolnym dniu w ciągu roku akademickiego, kiedy tylko uzna, że już jest do egzaminu przygotowany.

Wreszcie staramy się na bieżąco rozwijać wszystkie naukowe i pozanaukowe problemy nauczycieli, w czym, trzeba przyznać, znakomicie nam pomaga Sekcja Studiów Zaocznych przy SZSP. Ci młodzi ludzie ogromnie zaangażowali się w sprawy studiujących pedagogów.

JEST ICH PONAD TYSIĄC

Samych tylko kandydatów do egzaminów kwalifikacyjnych. Jeśli chodzi o nich, to wszystkie drogi prowadzą nie tyle do Rzymu, co do IKNiBO.

Dyrektor instytutu, dr **Andrzej Izdebski**, podobnie jak jego zastępca, jest zdania, iż egzamin kwalifikacyjny to bardzo trudne przedsięwzięcie. W gruncie rzeczy wiedza, którą trzeba opanować, stanowi mniej więcej 60 proc. materiału zawartego w programach studiów uniwersyteckich, z tym wszakże, że czas na jej przyswojenie jest niewspółmiernie krótszy. To wymaga wysiłku. Tak studiujących, jak i nauczających.

Ta właśnie opinia sprawiła, że do organizacji studiów przygotowawczych do egzaminu przystąpiono w Poznaniu niezmierznie solidnie, że starano się wszystko przewidzieć i o wszystko zadbać.

Ogółem prowadzi się 15 kierunków specjalistycznych, z których każdy obejmuje około 140 godzin. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu, część systemem sobotnio-niedzielnym (lub niedzielnoponiedziałkowym), część systemem

wienia — to IKNiBO, który dysponuje, nawiasem mówiąc, bardzo porządnym budynkiem i zorganizował w nim pomieszczenia dla studentów. Poza tym wspomniana już pomoc noclegowa szkół. Warto dodać, że i te szkolne sypialnie, początkowo nader prymitywne, obecnie „wytwornieją” z miesiąca na miesiąc. Organizatorzy nie bez dumy zaznaczają, iż meblowanie, a ściślej łóżka studentów mają takie same jak goście hotelowej reprezentacyjnej przebieżki „Poloneza”.

Wyżywienie zapewnią, przynajmniej w znacznej części, stołówka IKNiBO. Mogłaby w gruncie rzeczy żywić wszystkich, bo warunki lokalowe są, brak natomiast etatów dla kucharek. Dwa dodatkowe etaty rozwiązałyby problem.

Udało się także nakłonić dyrektorów szkół, aby swoim sobotnio-niedzielnym gościom udostępniły rano i wieczorem kuchnie szkolne, co znakomicie ułatwia zorganizowanie sobie śniadania we własnym zakresie, no i umożliwia zdobycie szklanki herbaty o każdej porze. Rzecz nie bez znaczenia, kiedy trzeba uczyć się do późnej nocy.

I to właśnie uderza w Poznaniu, ta troska o drobiazgi, ale jakże istotne dla uczących się pedagogów. Wśród tych drobiazgów zadbane i o to, aby poza kuchnią otwarto i świetlice szkolne. Każdy może się więc uczyć dopóki chce, nie przeszkadzając współlokatorom w odpoczynku.

Takim wreszcie ułatwianiem życia drobiazgiem jest wręczanie każdemu ze studiujących, już pierwszego dnia nauki, dokładnej informacji: jaki obowiązuje go program, gdzie i kiedy będą odbywać się zajęcia, gdzie przydzielono mu kwatery i gdzie otrzyma wyżywienie. Ileż zaoszczędzonych nerwów i czasu.

Sprawa najtrudniejszą są podręczniki. Mimo nastawienia na potrzeby studiujących własnej poligrafii IKNiBO, mimo znacznej pomocy bibliotek pedagogicznych, braki są wciąż dotkliwie.

W sukurs przychodzi i Związek. Kierownik poznańskiego Oddziału ZG ZNP, **Stanisław Żyto**, z całym uznaniem wyraża się o inicjatywie Sekcji Bibliotekarskiej ZNP, która we własnym zakresie zorganizowała generalny przegląd zasobów bibliotek szkolnych pod kątem ich przydatności do studiów nauczycielskich. Wybrane książki pozostały wprawdzie w posiadaniu prawowitych właścicieli, niemniej sporządzone spisy umożliwiają nauczycielom zorientowanie się, od kogo ewentualnie potrzebną lekturę można wypożyczyć.

Shuka się też innych dróg wyjścia. W IKNiBO zorganizowano specjalną komórkę informacji naukowej i wydawnictw, gdzie w każdej chwili nauczyciele kształcący się mogą uzyskać informację, co nowego ukazało się na rynku wydawniczym, gdzie należy szukać materiałów do tego czy innego zagadnienia, co i z jakiej pozycji przeczytać.

Wydawane są informatory, skrypty, nagrywa się i wypożycza nauczycielom wykłady NURT. No i wreszcie w instytucie są stale dyżury pracowników naukowych, od których można otrzymać pomoc merytoryczną. A pomagać jest komu, zważywszy, że prócz wymienionych studentów,



Foto: Cz. Górski



Pierwsza startują przedszkola, a właściwie nie tyle same przedszkola — jest to określenie nieścisłe — co placówki wychowania przedszkolnego. Nazwa nie jest najrzeczniejsza, ale trudno znaleźć lepszą dla wszystkich form, którymi obecnie dysponujemy: przedszkoli, oddziałów przedszkolnych i ognisk. Sześcioletki, bo tę właśnie grupę dzieci najstarszych obowiązywać będzie w roku szkolnym 1977/78 nowy program, objęto już w ponad 90 procentach wychowaniem przedszkolnym (93 proc. w miastach, 85 proc. na wsi).

Zważywszy, że zwykłe pewna liczba dzieci o przyspieszonym rozwoju rozpoczyna naukę w szkole o rok wcześniej, właśnie w wieku lat sześciu można stwierdzić, że w stosunku do sześciolatek osiągnięliśmy już powszechność wychowania przedszkolnego. Nigdy jeszcze dotychczas rodzice — i to zarówno w mieście jak i na wsi — nie doceniali tak, jak obecnie nie tylko opiekunczej, ale właśnie wychowawczej i dydaktycznej roli przedszkola. Dlatego, chociaż w gruncie rzeczy nie obowiązkowe, może ono być i będzie na pewno powszechne.

Nowy program dla sześciolatek obowiązuje we wszystkich trzech wymienionych formach wychowania przedszkolnego. Zanim go ostatecznie dopracowano, wyczelowano i przedstawiono do aprobaty ministra, był on — jak wiemy — poddany próbie w roku szkolnym 1975/76 w 50 placówkach przedszkolnych na terenie pięciu województw. Obecnie nowy program wprowadza się szerzej, bo do 10 wybranych placówek w każdym województwie. W roku szkolnym 1977/78 obejmie już wszystkie sześciolatki w całym kraju. Będzie to pierwszy krok w dziedzinie przeobrażania naszej oświaty, rozpoczęty jak najbardziej prawidłowo, bo od podstaw.

O samym programie pisaliśmy już, dlatego chyba nie ma potrzeby dokonywania analizy jego treści. Przypomnę tylko, że zasadnicze novum polega na wprowadzeniu początków nauki czytania, poszerzonego zakresu matematyki oraz przygotowania do nauki pisania. Program szczególnie dużo miejsca poświęca indywidualnej pracy z dzieckiem, u którego stwierdzono niedobory rozwojowe, kieruje uwagę nauczyciela na dzieci wykazujące się wyższym rozwojem intelektualnym, przejawiające szczególne predyspozycje czy uzdolnienia.

Program spełniać ma dwie podstawowe funkcje: stymulacyjno-rozwojową i kompensacyjną. Chodzi o uzyskanie względnie jednakowego startu, to znaczy znivelowania różnic w rozwoju, które bywają znaczne, często w dużym stopniu uzależnione od otoczenia domowego dziecka. Chodzi także o wyeliminowanie progów między placówką przedszkolną a szkołą. Programy podzielono na cztery działy, tzw. dziedziny wychowawcze: wychowanie zdrowotne; kształtowanie postaw społecznych; rozwijanie sprawności mowy i myślenia; wychowanie estetyczne. Jest to w dalszym ciągu, tak jak dotychczas, program wszechstronnego rozwoju dziecka, wzbogacony jedynie o pewne elementy dydaktyczne, służące pomocą szkole w sposób może bardziej sprzyjający i konkretny niż poprzednio.

Nowe programy (dla placówek jednorocznych — oddziały, ogniska — w wydaniu nieco obszerniejszym) powinny w przyszłym roku znaleźć się w rękach tych wszystkich nauczycieli, którzy będą pracować z grupami sześciolatek. Ponadto przygotowano wytyczne do programu, coś w rodzaju vademecum, adresowane głównie do nauczycielek placówek jednorocznych, one bowiem ze względu na brak fachowego przygotowania do pracy z dziećmi przedszkolnymi mogą napotykać największe trudności.

Dla dzieci przygotowuje się specjalną wyprawkę, którą każdy sześciolatek otrzyma w szkole przy okazji dopełniania obowiązkowych zapisów. Wyprawka zawiera zestaw pomocy i zadań graficznych, ułatwiających naukę czytania oraz zeszyt z zadaniami matematycznymi, mającymi służyć ugruntowaniu zdobytej z tej dziedziny wiedzy.



Foto: Cz. Górski

STARTUJĄ PRZEDSZKOLA

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

Województwa łódzkie, mazowieckie, śląskie, świętokrzyskie, wielkopolskie

sta. Dowożenie dzieci nie jest bowiem wskazane, organizuje się je tylko w przypadkach koniecznych, gdy nie ma możliwości znalezienia lepszych rozwiązań. W miejscowościach, gdzie liczba dzieci w wieku przedszkolnym jest za mała na to, by stworzyć oddział (musi być 25) w sukurs przychodzą ogniska. Można je bowiem organizować nawet w bardzo nielicznych grupach — od 5 do 15 dzieci.

Toteż wszędzie tam, gdzie nie ma warunków do powołania przedszkola, rolę tę nadal pełnić będą ogniska. Jaki dłużej? Trudno przesądzać. Władze oświatowe dążą do rozwijania wyższych form wychowania przedszkolnego: przedszkoli i oddziałów. Liczba ich będzie stopniowo wzrastać. Obecnie mamy 482 tys. dzieci sześciolletnich, z tego 269 tys. znajduje się w przedszkolach i oddziałach, zaś 213 tys. w ogniskach. W latach następnych liczba ognisk pozostanie na tym samym poziomie, wrośnie natomiast znacznie liczba miejsc w przedszkolach i oddziałach.

Jak więc widać, przygotowanie sześciolatek do podjęcia nauki w szkole odbywać się będzie w różnych warunkach. Nie znaczy to jednak, że muszą one bezwzględnie decydować o wynikach. Wiemy, że w pracy pedagogicznej najważniejszy jest nauczyciel, że najwięcej zależy od niego. Nauczyciele, którzy w roku przyszłym będą pracować z dziećmi sześciolletnimi, stanowią pod względem kwalifikacji grupę bardzo zróżnicowaną. W placówkach przedszkolnych zatrudnionych jest obecnie ponad 55 tys. osób, z czego 35 tys. stanowią nauczycielki przedszkoli, a 20 tys. nauczyciele szkół podstawowych, na szczególne głównie specjaliści nauczania początkowego. Wykształcenie ich jest różne — od SN do dyplomu ukończenia Studium Wychowania Przedszkolnego, Wyższe Szkoły Pedagogiczne czy uniwersytetu.

W ostatnich latach bardzo wiele uwagi poświęcono przygotowaniu nauczycieli przedszkoli. Obecnie w każdym województwie jest przynajmniej jedno studium wychowania przedszkolnego. W całym kraju mamy już 60 takich placówek. Co roku uczelnie te opuszcza około 3 tys. absolwentek. W następnych latach liczba ich wzrośnie do około 4 tys. Natomiast nauczycielki pracujące podwyższają swoje kwalifikacje systemem zaocznym i wieczorowym. Niezależnie jednak od stopnia wykształcenia nauczycieli, trzeba tych, którzy pracują z grupami sześciolatek, odpowiednio przygotować do realizowania treści nowego programu. Nie możemy bowiem pozwolić na przekształcenie przedszkola w ucznia, nie można wtłoczyć go w ławkę i tak unieruchomionego uczyć alfabetu. A niebezpieczeństwo takie potencjalnie istnieje, zwłaszcza w przypadku placówek jednorocznych prowadzonych

przez nauczycieli szkół podstawowych.

Plan szkolenia przygotowany przez Instytut Kształcenia Nauczycieli przewiduje kursy wprowadzające, spotkania śródroczne, kursy wakacyjne. Ale IKN wraz ze swymi 19 filiami, obejmuje stałymi formami doskonałości niespełna 2 tys. osób rocznie. Tymczasem trzeba przeszkolić co najmniej kilkanaście tysięcy. Po wielu rozważaniach zdecydowano, że jedynym wyjściem z sytuacji będzie przygotowanie nauczycieli do pracy z nowym programem, systemem kierowanego samokształcenia. Ukierunkowaniem form samokształcenia zajmą się powołane wspólnie przez IKNB i kuratoria zespoły ekspertów.

IKN miał ogromnie wiele trudności z opracowaniem programów kursów — ze względu na zróżnicowany poziom wykształcenia kadry. Nauczycielom przedszkoli trzeba dać więcej materiałów pomocniczych dotyczących podstaw nauki czytania i pisania, zaś specjalistom nauczania początkowego — więcej materiału z dziedziny metodyki przedszkolnej oraz form organizacji pracy z małymi dziećmi.

Trudności jest więcej. Osoby, które już w ubiegłym roku eksperymentalnie realizowały nowy program, narzekają na brak atrakcyjnych pomocy dydaktycznych, odpowiedniego sprzętu, zabawek. Trudno cokolwiek zdobyć, wiele pomocy trzeba po prostu sporządzać samemu, co jest bardzo czasochłonne. Z kłopotami tymi od lat borykają się nie tylko przedszkola, lecz również szkoły i inne placówki oświatowe.

Na co więc nauczyciel może liczyć? Na program, który otrzyma do ręki, na poradnik metodyczny, z którego na pewno wiele skończy. Poza tym na artykuły w swoim piśmie: „Wychowanie w Przedszkolu”, przygotowujące bowiem całoroczny cykl materiałów poświęconych pracy z nowym programem. Powinien też móc liczyć na pomoc i wskazówki nauczycieli z tych placówek, które prowadziły eksperymenty. Reszty dokona własne doświadczenie zdobywane w czasie pracy.

Czy uda się uniknąć błędów? Na pewno nie. Ale nie błądził tylko ten, kto nie robi. W pierwszym roku pracy z nowym programem może nie wszystkie dzieci, ale na pewno znakomitą większość będzie lepiej przygotowana do podjęcia nauki w szkole, niż miało to miejsce dotychczas. Oczywiście, w różnym stopniu. Nie możemy spodziewać się, że program będzie wszędzie realizowany jednakowo dobrze. Zróżnicowane warunki, w których zadanie to podejmujemy, muszą przynieść również zróżnicowane wyniki. Ale, mimo wszystko, jest to w dziedzinie wychowania przedszkolnego poważny krok naprzód.

DANUTA BUKAŁOWA

Z SEMINARIUM W ŁAŃCUCIE

„CZŁOWIEK - PRACA - TWÓRCZOŚĆ”

W dniach 25—27 listopada odbyło się w Łańcucie ogólnopolskie seminarium z udziałem dyrektorów i instruktorów Filii OUPIS, zorganizowane przez Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP przy współudziale Filii OUPIS w Rzeszowie.

Celem seminarium było dokonanie wstępnej oceny realizacji programu udziału ZNP w Przeglądzie Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy pod hasłem „Człowiek-Praca-Twórczość” i równocześnie wytyczenie głównych zadań w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej, turystyki i sportu na okres najbliższych czterech lat zgodnie z programem przyjętym przez XII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Ogólna koncepcja wkładu ogniw i agend związanych zawiązała Wydziału Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki Zarządu Głównego ZNP. Uzupełnienie tej oceny stanowiły sprawozdania Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych.

Z dużą satysfakcją należy podkreślić, że udział naszej organizacji w tym seminarium był owocny. Wiele z nich, jak np. w Rzeszowie, Lublinie, Łodzi, Katowicach, Krakowie i Gdańsku — zorganizowało, przy współudziale oddziałów ZG ZNP i rad zakładowych, międzywojewódzkie przeglądy, które stanowiły okazję do zaprezentowania szerszej publiczności dorobku repertuarowego i artystycznego zespołów oraz do wymiany doświadczeń.

Ważne ożywienie nastąpiło także w dziedzinie turystyki i sportu. Rady zakładowe, przy pomocy Filii OUPIS, organizowały wycieczki turystyczno-krajoznawcze do różnych regionów kraju, „międzywiejskie” festyny sportowe, zawody oraz turnieje i mistrzostwa w różnych dyscyplinach. Na terenie działania Filii OUPIS w Łodzi imprezy turystyczne i sportowe objęły ponad 20 tysięcy pracowników oświaty i nauki.

Godnym podkreślenia jest fakt poszerzenia współpracy Filii OUPIS z zakładami pracy. Na przykład filia w Lublinie zorganizowała na terenie kilku zakładów kursy przygotowujące do egzaminów eksternistycznych z zakresu szkoły średniej, kursy pedagogiczne dla kadry inżyniersko-technicznej, a także kursy na stopień robotnika kwalifikowanego i mistrza oraz z zakresu bhp.

Wiele inicjatyw podjęły Zarząd Główny i Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP. Wymienić to należy przede wszystkim impre-

Słowo „zaliczać” — używane wszakże w innym niż ongiś sensie — zrobiło w naszych czasach oszałamiającą karierę. Kiedyś „zaliczaliśmy” na przykład Malinowskiego do ludzi mądrych, albo firmę Kowalskiego do dobrze pracujących. Współcześnie „zaliczamy” niemal wszystko: spektakl teatralny, autora książki, prelekcję, seans filmowy, wycieczkę na grzyby i do Hiszpanii. Popularność tego wyrażenia zrodziła się w określonym klimacie: pośpiechu, pogoni za ilością. I z takim się spostrzegł, gdy „zaliczanka” zaczęła — w odczuciu społecznym — nabierać pejoratywnego odcienia, stawała się synonimem powierzchowności, bylejałości. Zaczęliśmy — także na własnej skórze — odczuwać, że nadmierna ilość, właśnie „zaliczanka” przechodzi w tandetę, co gorsza rodzi fikcję. Także w działalności społecznej.

Więcej już rzadziej zachłystujemy się zachwytem nad działaczami, którzy „zaliczają” członkostwo w dziesiątkach organizacji (że niby im tego więcej, tym ofiarniejszy społecznik). A z każdym dniem coraz bardziej jest w cenie umiejętność wyboru, koncentracja energii i wysiłku. Tę właśnie, wcale niełatwą umiejętność chcemy kształtować u młodzieży, jeszcze zanim wkroczą w dorosłe życie. Chemy, ale w praktyce nie zawsze o tym pamiętamy.

„Czy w szkole o stu kilkudziesięciu uczniach i siedmiu nauczycielach (braki kadrowe), którzy mają z konieczności po 8—10 godzin ponadwymiarowych, muszą być wszystkie organizacje jak: samorząd uczniowski, ZHP, trzy drużyny zuchowe, SKKT, SK TPPR, PCK, SKO, LOP, spółdzielnia uczniowska, chór, kółko polonistyczne i kółko matematyczne?” — pyta w liście jedna z czytelniczek i pisze dalej:

„W jaki sposób organizować aktywną pracę nie tylko opiekunów, lecz i uczniów w tych organizacjach, tym bardziej, że w większości są to ci sami uczniowie? Przy czym każdy opiekun musi dokładnie rozliczyć się — na piśmie — z działalnością „swoich” organizacji. Niezależnie od tego raz w miesiącu przypadają różne imprezy, do których trzeba przygotować program, część artystyczną itp.”

Do tego dochodzi „statystyka”. Trzeba pisać plany pracy organizacji, grup wiekowych (są powtórzeniem planu pracy samorządu uczniowskiego), plany dekoracji klasy i korytarza, plany zajęć w czasie dni wolnych na wykopki, plany organizowanych imprez. No a później — sprawozdania!”

Odrębny przy tym rozdział, to owe dekoracje. Autorka listu pisze:

„Wszelkiego rodzaju dekoracje muszą nauczyciele wykonywać sami. Od tego między innymi

zależy ich ocena. Nauczyciel mniej uzdolniony w tym kierunku musi włożyć w to naprawdę ogrom wysiłku, a niejednokrotnie poświęcić inne koleżanki, bardziej utalentowane, o pomoc. Uczniowie nie wykonaliby dekoracji dość ładnie!”

I jeszcze konkluzja nauczycielki: „Chyba nie na tym polega wychowywanie młodzieży, by przychodziła do szkoły rano i po dziwiała gotowe, gazetki oceniane przez tych zdolności plastyczne poszczególnych nauczycieli?”

„Kiedy — pyta autorka listu — mamy wobec tego przygotowywać się do lekcji, sprawdzać zeszyty, wykonywać pomoce naukowe, których w naszej szkole brak? Kiedy mamy czytać literaturę fachową i beletrystykę, iść do kina i teatru, nie mówiąc już o tak prozaicznych sprawach jak zajęcie się własnymi dziełmi, czy po prostu odpocząć?”

A na zakończenie dodaje: „Proszę nie traktować tego listu jako skargi. Pracuję w takiej sytuacji siedem lat, otrzymując przy tym ocenę bardzo dobrą. Chciałabym jednak poznać opinie redakcji w tej sprawie. W szczególności z rozmów z innymi nauczycielami wynoszę wrażenie, że w wielu szkołach sytuacja jest podobna. W naszej szkole dyrektor przy każdej sposobności wygłasza zdanie: «tak nam wymaluje opinie, że zobaczymy» i — jakby na usprawiedliwienie — dodaje: «ja wymagam, bo ode mnie tego wymagają»”

A zatem list pochodzi nie od obibaka, wkurzonego tym, że się od niego wymaga pracy, lecz od nauczycielki ocenianej bardzo

Naszymi Zaliczaniem

TRAKTAT O „ZALICZANIU”

dobrze, utrzymującej ponadto, że — według jej rozeznania — nie tylko w tej szkole dzieje się podobnie. I to właśnie skłania do refleksji.

Zacznę od sprawy najprostszej; od nieskomplikowanego rachunku. W tej szkole każdy z nauczycieli prowadzi tygodniowo przeciętnie 34—40 godzin lekcji (godziny etatowe, ponadwymiarowe i ewentualnie dwie godziny bezpłatnych zastępstw). Wypada to średnio po sześć, siedem godzin dziennie. To poważne obciążenie. Do tego dochodzi opieka nad — średnio — dwiema organizacjami (12 organizacji — na 7 nauczycieli) Plus organizowanie imprez. No i niekończąca się „twórczość” własna, własna, choć bynajmniej nie spontaniczna: własne owe plany i sprawozdania, sprawozdanka i planiki.

A za tego jeszcze te własnoręcznie wykonywane pomoce naukowe, no i dekoracje.

Czy przypadkiem nie za wiele tego dobrego? Czy aby nie jest to najprostsza recepta na stopniowe czerpanie, wyłapywanie ludzi, których najważniejszym w końcu zadaniem jest wychowywanie?

Bo gdzie tu czas na wzbogacanie swej wiedzy, intelektu i wyobraźni? Gdzie czas na refleksję i autorefleksję, chociażby na temat celowości tej rozbudowanej biurokratycznej roboty? Gdzie czas na odpoczynek, na pielęgnację własnych zainteresowań?

Albo rzecz nie tylko — choć jest to sprawa ogromnej wagi — w nadmiernym obciążeniu nauczyciela, w tym także jałową ro-

botą papierkową. Większe jeszcze niebezpieczeństwo tkwi w — nie bójmy się nazwać rzeczy po imieniu — antywychowawczej, w stosunku do uczniów, rzeczy jasnej, atmosferze takiej sytuacji.

Wydawać by się mogło, że istnienie kilkunastu organizacji sprzyja kształtowaniu u młodzieży właśnie umiejętności wyboru. Wszak uczeń ma właśnie okazję zgłosić akces do tej organizacji, której działalność jest najbliższa jego zainteresowaniom. Jednym słowem — już w szkole uczy się dokonywania wyboru. A zatem idylla wychowawcza! Ale to — w konkretnych warunkach tej konkretnej szkoły — tylko pozór.

Nie bez przyczyny przecież autorka listu stwierdza, że w większości organizacji są to ci sami uczniowie. I nie może być inaczej, gdy w szkole jest ich raptem stu kilkudziesięciu, a organizacji kilkanaście. I gdy opiekun każdej z nich musi — a jest to już logiczną konsekwencją istnienia organizacji — wykazać się działalnością, to jest przynajmniej pewnym minimum członków, określoną liczbą zebrań, podjętych akcji itp. Ile w tej sytuacji przypadków dobrowolnego akcesu do konkretnej organizacji, a ile — mówiąc ostrzeżniej — presji nacisku — właśnie dla poprawienia statystyki.

W tym miejscu słyszę już głosy pełne oburzenia, że popelniam herezję. Że przecież wszystkie wymienione przez autorkę listu organizacje są bardzo potrzebne, bo spełniają poważną rolę wychowawczą i udział młodzieży w nich jest bardzo wskazany. To wszystkim prawda, jak najbardziej, ale...

Jakoś nie mogę uwierzyć, by jeden nauczyciel, prowadzący kilka organizacji, mógł każdej z nich poświęcić dostatecznie dużo czasu, inwencji, serca. I jakoś nie mogę uwierzyć, by członkostwo naszego malego — tego przeciętnego — Kowalskiego w kilku na raz, składając najpożytejszej, solidnej organizacji, uczyniło go solidnej roboty. Przeciwnie, uważam, że uczy go bylejałości, powierzchowności, po prostu paractwa. Zdrowy rozum wszak podpowiada, iż rzeczoną Kowalski, dzieląc swój czas na pięć na przykład organizacji, w każdej działa po trochu, byle zaliczyć. Uczy się omykania, pływania. I nie tylko to.

Bo jeśli Kowalski — junior jest członkiem kilku organizacji i społecznie na przykład zasadził dwadzieścia drzewek, to jako kto? Harcerz, członek LOP, PCK?

I tak rodzą się piękne sprawozdania, imponująca statystyka. Tylko co tu ma wspólne do kształtowaniem zaangażowania, tego autentycznego, z wpaianiem nawyków solidnej roboty, w myśl, wcale nie takiej znowu głupiej, zasady, że jednak lepiej mniej, ale lepiej... Bo tak się w efekcie

stokrotnie opłaci, nam wszystkim, całemu społeczeństwu.

A mówiąc już konkretnie — w małej licealno-szkole samorząd uczniowski i harcerstwo, dobry samorząd i z prawdziwego zdarzenia harcerstwo, podejmować mogą także wiele z tych działań, które w większych szkołach są — i słusznie — domeną wyspecjalizowanych organizacji.

To nie są żadne zakusy na szkolne organizacje. Walory wychowawcze każdej z nich są — i słusznie — w konkretnej placówce oświatowo-wychowawczej — dyktować musi życie, konkretna sytuacja szkoły, możliwości kadrowe. W przeciwnym razie! —

dość będziemy drzewko lipą zwane.

I na tym w zasadzie mogłabym zakończyć, ale jakoś uporczywie dręczy mnie, przytoczony przez autorkę listu, argument dyrektorski, owo zdanie: «Ja wymagam, bo ode mnie wymagają».

Ano właśnie, czego wymagają od dyrektora? Jak najlepszych wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej? Albo — A tak konkretnie? O! O! — niestety, powiedzmy sobie szczerze, często właśnie — owych pięknych dekoracji, nieważne czyją ręką wykonanych, owych pismennych śladów działania: obojętne autentycznego, pozbawione, czy też tylko efektywnego liczbowo — na ilość. Niestety, naciski na szkołę o włączenie się, o udział, partycypanie, a wreszcie o nie kończące się plany i sprawozdania — bywają bardzo silne. Co to za szkoła, w której nie ma tak pozytywnej organizacji, jak... pada pełne potępienia i zgromy to pytanie, ni to wyrok. I trzeba wiele odporności, wiele hartu, by nie ulegać, jak lawinie, owym naciskom, by nie zacząć miotać się od akcji do akcji. By kierując się zdrowym rozsądkiem, dokonać właściwego wyboru, zrednie z warunkami szkoły, konkretną sytuacją, zgodzić się z możliwościami nauczycieli, z zainteresowaniami młodzieży.

Myślę więc, że jeśli w tej i w innych szkołach panuje jeszcze styl „zaliczania” na zasadzie byle więcej, to także i dlatego, że nie zawsze potrafimy skutecznie bronić tej szkoły przed owymi naciskami, że — co więcej — bywają iż oceniamy je według „zmysłowości”, a raczej „literackich” zdolności twórców sprawozdań, że zbyt często ulegamy magii liczb, statystycznym efektom. Pewnie dlatego, że glebia, jakość jest trudniej wymienna, ocenialna.

To, oczywiście, nie oznacza, że szkoła miałaby umywać ręce, rozgrzeszać się od odpowiedzialności za pielęgnowanie „zaliczanki”, bylejałości, niekiedy fikcji. Ale w eliminowaniu tych zjawisk — nie można szkoły zostawić samej sobie. Rzecz idzie o bardzo wysoką stawkę, o wychowanie ludzi, którzy przecież budować mają swoją przyszłość nie tandetnym „zaliczaniem”, lecz solidną pracą.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

DANUTA CHRZCZONOWICZ

DANUTA CHRZCZONOWICZ

DANUTA CHRZCZONOWICZ

DANUTA CHRZCZONOWICZ

DANUTA CHRZCZONOWICZ

Życie ciekawiej i pełniej...

Bez wątplenia nauczyciele mają dziś dla siebie znacznie mniej wolnego — od pracy zawodowej i domowej — czasu niż dawniej. Tylko więc niektórzy pedagodzy, wśród nich ci zwłaszcza, którzy przeszli na emeryturę, nie muszą zerkać raz po raz na zegarek. Taka to już jest specyfika czasów uzupełniania studiów oraz przygotowań do egzaminów kwalifikacyjnych. W sytuacji tej, tym bardziej jednak warto zastanawiać się, co zrobić z każdą wolną chwilą, by nie uronił czegoś z możliwości odprężenia się.

Wiadomo zaś, że tylko robienie tego, co sprawia radość gwarantuje prawdziwy odpoczynek, wzbogacenie, uodpornienie na przeciwności losu, na stresy itp. Tych, którzy dał się raz porwać jakiejś życiowej „pasji”, nie trzeba zachęcać do oddawania się jej w wolnych chwilach, ale tych, którzy



RACHUNEK OBLICZANY INACZEJ

Bogdan Janaszek — nauczyciel zajęć technicznych i wf w warszawskiej Szkole Podstawowej nr 20 nie od razu odpowiedział na pytanie, w jakim okresie życia odkrył swe zamiłowanie do śpiewu, tańca, do kabaretowych desk, do tworzenia tekstów satyrycznych piosenek, monologów i dialogów. Może po prostu nigdy nie robił takiego „bilansu własnych pragnień”.

Bogdan Janaszek uczy nie-

nie odszukali jeszcze swych zamiłowań, warto namawiać do autorefleksji. Tylko bowiem przez rozważenie własnych potrzeb psychicznych, uświadomienie, uzdolnień, odkryć można, co cieszę i bawi naprawdę, co godne jest zainteresowania. Święta zaś to święty czas po temu.

A że realizacja życiowych „pasji” przynieść może wiele radości, potwierdzają ci, którzy niezależnie od zaangażowania w pracę nauczycielską — idą za głosem swoich pozazawodowych umiłow.

Celowo unikamy tu pojęcie (a błędnie używano określenia „hobby”, bo w nomenklaturze naukowej hobbyści, to ci, którzy zajmują się czymś szczególnym, nieprzypadkowym nikomu. Nam zaś chodzi o zamiłowanie pożyteczne i dla siebie, i dla innych.

Poszedł do technikum ceramicznego pod wpływem sugestii rodziców. Później już wiedział na pewno, że chce być nauczycielem i dlatego wystąpił do SN. Tam egzaminatorka sprawdziła jego słuch, głos i poczucie rytmu stwierdziła, że powinien wybrać wychowanie muzyczne. Wprawdzie już wcześniej koleżdy żartobliwie nazywali go „aktorem”, ale dopiero zdanie osoby kompetentnej liczyło się prawdziwie. I choć nie posłuchał wówczas jej rady, to jednak zapadła mu ona silnie w „podświadomość” i z pewnością miała wpływ na realizowaną dziś pasję.

Przy sposobności rozmowy o zamiłowaniach, pan Bogdan opowiada jeszcze jedno zdarzenie. Kiedy był w czwartej klasie szkoły podstawowej, rodzice dostali nowe mieszkanie, w związku z czym matka chciała go przenieść do rejonowej szkoły. On jednak za nic nie chciał opuścić tamtej, ale dopiero zdanie osoby kompetentnej liczyło się prawdziwie. I choć nie posłuchał wówczas jej rady, to jednak zapadła mu ona silnie w „podświadomość” i z pewnością miała wpływ na realizowaną dziś pasję.

Więc na pewno już wtedy kłótkowało coś, co w pełni rozkwitło pięć lat temu, gdy dyrektor świetnie rozwijającego się Działu Nowego Domu Kultury Nauczycieli, na warszawskiej Woli — Ryszard Fabjanowicz zaproponował mu, stworzenie kabaretu satyrycznego.

Bogdan Janaszek uczy nie-

nielonego na ulicę Działowska Działnicowego Domu Nauczycieli. Ponadto jednak gościnie jeździ do szkół, zakładów, klubów oświatowych. Anna Kuczyńska jest kierownikiem muzycznym, śpiewają i mówią teksty: Bożena Janowska, Danuta Gallus, Hanna Karbowska, Włodzisław Olak, Andrzej Marciniak, Paweł Szlachetko. Zespół usiłuje wciągnąć publiczność we wspólną zabawę i cieszy się, jeśli ludzie żywo reagują.

Nie sposób, psując o kabarecie „Bo — ja!”, mówić tylko o Bogdanie Janaszku, choć jest jego założycielem, kierownikiem i wkłada całe serce w próby, występy, nowe programy i dalsze projekty artystyczne. Bo cały zespół jest żyty, twórczy i autentycznie współpracujący. Każdy tekst napisany w zaciszu domowym przez Bogdan Janaszka lub Bożenę Janowską, sprawdzany jest przez zespół. Przechodzi dopiero wówczas, jeśli wszystkim się spodoba, a często bywa poprawiany, jeśli koleżdy tego wymagają.

A potem wychodzą na sceniczne deski (a częściowo na zwykły kawałek wolnej przestrzeni w jakiejś sali), znów bawią publiczność i przy głośniejszych oklaskach wynoszą z występu... własną satysfakcją. Odczuwają ją wszyscy, oczywiście także, a może przede wszystkim, Bogdan Janaszek.

To prawda, że czasu dla siebie nie ma on zbyt wiele, biorąc pod uwagę obowiązki domowe, zawodowe i studenckie. Ma dwóch synków, żonę nauczycielkę, no i studium na AWF (jest na drugim roku). Co więcej w jednym z ognisk prowadzi kółko modelarskie.

W niektóre dni tygodnia jest zabiegany, czasami bywa bardzo zmęczony, ale... różną metodą ważną podsumować „słupkę” licznych jego zajęć. I te, które go prawdziwie pasjonują, inną mają wartość. Trzeba je odjąć z sumy obciążeń, gdyż zaspokajają życiowe potrzeby, gdyż bez nich trudno byłoby nie tylko żyć, ale zachować pogodę ducha i radość.

Natychmiast więc zaczął poszukiwać kandydatów na aktorów-amatorów przede wszystkim wśród nauczycieli i studentów. Wkrótce wysiłki jego wsparła Anna Kuczyńska, która kończyła właśnie psychologię i pedagogikę, a równocześnie uczyła do szkoły muzycznej i też miała wyraźnie „ciężoty artystyczne”.

W rezultacie powstał ośmioosobowy zespół o nazwie: „Bo — ja!”, utworzony z pierwszych liter imienia i nazwiska ówczesnego twórcy, a dziś kierownika zespołu; nazwie mającej dać wyraz uwielbienia dla Boya (nie nie szkodzi, że nazwisko pisze się inaczej), a także symbolizującą morską boję, która — jak objaśnia — śniła aktorzy w dzieciństwie — „nawet przy największym sztorcie nie tonie”.

Kabaret występuje przede wszystkim w nowym lokalu prze-



ZGODNIE Z NATURĄ KOBIECĄ

Zamiłowania Krystyny Janowskiej są bardzo zgodne z tzw. naturą kobiecą: dom, sztuka (bo to już jest sztuka) kulinarna i tworzenie sztykłem czy na drutach dzianinowych cudów. Nie mówiąc o naprawdę lubianej pracy zawodowej.

Do uczenia dzieci, wychowywania miała „ciężoty” od najmłodszych lat, jeszcze wtedy, gdy jako harcerka z zapalem pełniła funkcję drużynowej. Na krótki okres odeszła od zawodu, ale bardzo szybko wróciła do szkoły, mimo znacznie lepszych gdzie indziej perspektyw finansowych. Wiele uczy dzieci w warszawskiej Szkole Podstawowej nr 186, prowadząc z nimi zajęcia techniczne. I mówiąc szczerze nie wykonuje ściśle podanych w programie czy podręczniku ćwiczeń. Przeważnie je upraktycznia. Na przykład zamiast robić z uczniem mało przydatną technkę związaną, zdecydowała się na robienie okładek. Przemysłała wzór złożony z dwóch kartoników z ruchomym grzeblem tak, iż mieścił w nim każda książka i teraz cała piąta klasa ma w co pięknie uprawiać wyposzczony szkolnej biblioteczki. Jest pogodna i uśmiechnięta. Kto wie, czy nie dzięki umiejętności łączenia zamiłowań z pracą, umiejętności odprężania się po wysiłku umysłowym.

W warszawskim Liceum Sztuk Plastycznych uczy malarstwa, ale po wyjściu ze szkoły wiele godzin spędza w swej własnej pracowni, realizując zasady, że „paleta nie może wysychać”. Maluje systematycznie, w godzinach popołudniowych, wieczornych, najwięcej — rzecz jasna — w niedziele. Dobrać się w ten sposób niemałego dorobku artystycznego, ma na swym koncie pięć wystaw.

Inną już sprawą dokonywaną całkowicie na zasadzie czynności dobrowolnej w czasie wolnym pełnionych jest potrzeba przybliżania sztuki wszystkim wrażliwym na piękno. Prof. Czajka (STC — takim skrótem podpisuje się pod obrazami) wprowadza tę pasję w życie, ucząc malarstwa w Ognisku Plastycznym w Domu Kultury na Muranowie wszystkich, którzy się tam zgłaszają. A także pisząc. Między innymi w 1975 roku wydał książkę pt.

różniącą się kapę za 300 złotych. Z drutu sama zrobiła sobie widelki, którymi wyczerpuje niespotykane wzory; wyciągając nitki z płótna, otrzymuje kanwę. Na kanwie zaś — wiadomo — można przepięknie haftować itp. itd.

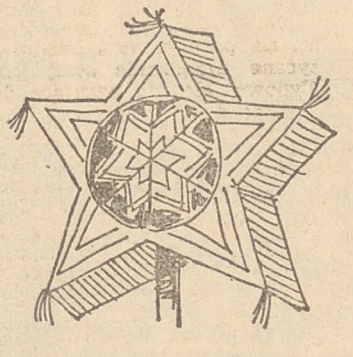
Wielką szufladą, pełną jest kolorowej mulliny, klebuszków włóczęk. Kiedy była na wycieczce zagranicę i inni kupowali łaski, ona właśnie tylko tworzywo do swojej kobiecej twórczości. W tej samej szufladzie-skarbcu znaleźć można druty, giętkie, okragłe, małe, duże, szydełka. A wśród nich jedno szczególnie pieczeniowie przechowywane na drewnianej ręczce takie, jakich dziś w sprzedaży nie ma, a które otrzymała w dzieciństwie od matki. W nagrodę, bo w domu rodzinnym wszystkie dzieci za porządnie wykonane ręczne roboty były nagradzane. Zgodnie z pedagogiczną prawdą, to za co chwalono, przeszło w trwałą nawyk tak, że pani Krystyna nie musiała zastanawiać się nad wyborem swych zamiłowań.

Niektórzy skłonni są niżej klasyfikować „pasję” związaną z przytulnością domu, wystrojem stworzonym na drutach, gotowaniem potraw, jakich gdzie indziej otrzymać nie można. Ranga społeczna zamiłowań bywa istniejąca różna, ale wymieniając je, przyznaję jednak, że dobra „lokatę” zważywszy choćby korzyści, o jakich mówiła pani Krystyna.

— Mecz nie bezczynne siedzenie, nawet jeśli oglądam program w telewizji, nięgam drutami. Taką mam już niecierpliwość ręk... Lubie ład i piękno, uzyskuje je dzięki moim robotkom. Jeśli jestem bardzo zmęczona, jeśli długo się uczę, to dla odpoczynku właśnie muszę coś wyszyć, wyhaftować. To doskonale relaks, po którym znów mogę wrócić do książek.

Czasu pani Krystyna ma mało, zwłaszcza teraz, gdy przygotowuje się do egzaminu kwalifikacyjnego, mimo to nie czuje się spieszona w swej własnej pracowni, realizując zasady, że „paleta nie może wysychać”. Maluje systematycznie, w godzinach popołudniowych, wieczornych, najwięcej — rzecz jasna — w niedziele. Dobrać się w ten sposób niemałego dorobku artystycznego, ma na swym koncie pięć wystaw.

Inną już sprawą dokonywaną całkowicie na zasadzie czynności dobrowolnej w czasie wolnym pełnionych jest potrzeba przybliżania sztuki wszystkim wrażliwym na piękno. Prof. Czajka (STC — takim skrótem podpisuje się pod obrazami) wprowadza tę pasję w życie, ucząc malarstwa w Ognisku Plastycznym w Domu Kultury na Muranowie wszystkich, którzy się tam zgłaszają. A także pisząc. Między innymi w 1975 roku wydał książkę pt.



FASCYNACJA ŚWIATEM KOLORÓW I KSZTAŁTÓW

Największą namiętnością życia pani Stanisława Czajki jest malarstwo, choć kiedyś, spośród wielu możliwości jako kierunek swych zainteresowań wybrała polonistykę. Nieco wówczas z różnych przyczyn zakompleksiony, szukał w znajomości literatury, kultury — pewnej nobilitacji. Śladywał często po kilkanaście godzin w bibliotece uniwersyteckiej i... w pewnym momencie uświadomił sobie, że choćby wszystkie te dzieła przestudiował, nie będzie filologiem doskonałym. Wyszedł z murów przesłanionych wola księgozbiorów, spojrzał na kwitnące kaszany i pomyślał, że świat, że życie są zbyt piękne, aby... Przeszedł więc na drugą stronę ulicy, do gmachu Akademii Sztuk Pięknych (w latach tu powojennych było to jeszcze proste). Ukończył wprawdzie polonistykę, ale tylko dlatego, że jest wytrwały, solidny, ambitny, natomiast dyplom na ASP zrobił dla samej radości.

W warszawskim Liceum Sztuk Plastycznych uczy malarstwa, ale po wyjściu ze szkoły wiele godzin spędza w swej własnej pracowni, realizując zasady, że „paleta nie może wysychać”. Maluje systematycznie, w godzinach popołudniowych, wieczornych, najwięcej — rzecz jasna — w niedziele. Dobrać się w ten sposób niemałego dorobku artystycznego, ma na swym koncie pięć wystaw.

Inną już sprawą dokonywaną całkowicie na zasadzie czynności dobrowolnej w czasie wolnym pełnionych jest potrzeba przybliżania sztuki wszystkim wrażliwym na piękno. Prof. Czajka (STC — takim skrótem podpisuje się pod obrazami) wprowadza tę pasję w życie, ucząc malarstwa w Ognisku Plastycznym w Domu Kultury na Muranowie wszystkich, którzy się tam zgłaszają. A także pisząc. Między innymi w 1975 roku wydał książkę pt.

„Malarstwo sztuka dla milionów”, w której zaprasza ludzi do malowania. W druku ma drugą publikację z tego cyklu, w której przekazuje zainteresowanym bogaty zestaw ćwiczeń malarskich (ilustrowanych fotografiami). A więc jest rzeczywistym entuzjastą szerokiej popularyzacji sztuki.

Do jego zamiłowań należy też turystyka — co bardzo charakterystyczne dla profesora — i swoją pasją też nie żyje wyłącznie sam. Wszędzie, ią swymi wychowankom z liceum, a także z własnym dziećmi.

Każde wakacje saraawidwiedzieli. Część czasu dla uczniów, część — dla żony, córki i syna. Wychowankom szkolnym całe lato organizuje obozy letnie i zimowe (teraz przygotowuje dwudziesty trzeci z kolei). Jest nieustrudzony w ustalaniu najpiękniejszych tras, sprawnym organizowaniu wypraw. Zresztą uważa, że tylko pozalekcyjne kontakty wychowawczy z młodzieżą gwarantują możliwość autentycznego wpływu na nią. Stwarza więc okoliczności sprzyjające. Na oboczach, radości i obowiązki wyszczególnia wspólnie. Wspólnie spędzając czas przy ognisku czy zimą przy rozróżnianiu do czerwoności piecu. W schronisku tworzy się naturalna przyjaźń i zwykle po powrocie tak profesor, jak i jego wychowankowie żegnają się na dworcu z prawdziwym żalem.

A i po kilku zaledwie dniach, po przyjeździe, „STC”, wiernym swym zamiłowaniu dalej uprawia turystykę... rodziną.

U szesnastu w Augustowie zamówił łódź według swego rysunku. Kiedy przyjechał po nią z dziećmi i żoną, orzeczone: „co za krowa”. No i łódź oczyszczona została „Krasula”. Okazała się mimo to dobrym i wygodnym sprzętem rodzinnym. Pływali na niej przez osiem lat. Z Krakowa do Warszawy, Bugiem — do Warszawy, Kanalem Augustowskim, Brdą, Narwią itd. W końcu „Krasula” została sprzedana, bo „załoga wyrosła z łodzi”.

Syn już dziś studiuje drugi rok historii i w towarzyszywie studentem uprawia turystykę z plecakiem; żona i córka opanowały czarne dwóch kółek. Wieg tego lata cała rodzina przejechała na rowerze 550 kilometrów przez Polskę.

aby o zamiłowaniach Stanisława Czajki powiedzieć już wszystko, dorzucić jeszcze trzeba sport. Kiedyś to była piłka nożna, dziś ping-pong. Rzadko któremu uczniowi w liceum udeje się pokonać profesora w tej rakietkowej dyscyplinie.

Wieg aż tyle na raz „pasji życiowych”? Co one dają? Człowiek staje się bogatszy, żyje się pełniej i ciekawiej — tak mówi „STC”.

HANNA POLSAKIEWICZ

JEGO PASJA

Kolekcjonerów można spotkać pod każdą szerokością geograficzną, w każdym kraju. Zbierają najróżniejsze pod słońcem rzeczy, przedmioty. Najczęściej znaczki pocztowe, stare monety, medale i odznaczenia, militaria, nalepki na zapalki, wytwory sztuki ludowej, sztuki w ogóle. Piękna pasja połączona z historią, zbieraniem z gromadzeniem wiedzy o przeszłości swojego zbieractwa, związanych z nim wiadomości geograficznych, historycznych, a w historii sztuki, z regionalizmem... długo można by jeszcze wyliczać.

Niedawno miałam okazję poznać bardzo oryginalnego zbieracza. Gdzie? W Rumunii, w miejscowości Ciuplung Moldovenesc w okręgu Suceava. Trafiliam tu do niewielkiej, pietrowej willi, której wszystkie pokoje, wszystkie ściany obwieszono za rzadkimi zbiorami. Właścicielem willi i zbiorów jest Ioan Tugui, emerytowany nauczyciel historii. A co kolekcjonuje? Łyzki, przede wszystkim drewniane łyzki. Ani przypuszczalam, że banalna rzecz odczynnemu użytku może stać się przedmiotem kolekcjonerskiej pasji. Dopiero obejrzenie bogatych zbiorów porusza wyobraźnię.

Ioan Tugui kolekcjonował do tej pory 5186 łyżek — dużych i małych, starych i nowych. Zbiera je od 1945 roku, a więc przez trzydzieści jeden lat. Łyzki ussystematyzowane są według ornamentów, jakimi zostały ozdobione, a więc geometrycznych, astralnych, kwiatowych, zwierzęcych, a także według obrzędów, w czasie których były używane. Bo, proszę państwa, innymi łyżkami jadło się na co dzień, innymi na przykład na zaślubinach, specjalnie łyżki kładziono przed młodą parą.

W kolekcji Ioana Tugui są łyżki dla skąpych, dla namiętnych, dla łasuchów (dziurawe), łyżki połączone z widelcami, przepiękny zbiór oryginalnych łyżek pasterskich. Niektóre z nich mają taką wartość historyczną. Wszystkie pięknie zdobione, rzeźbione.

Pochodzą nie tylko z Rumunii, są tu łyżki aż z 32 krajów z całego świata, nawet z Zairu i z Palestyny. Teraz kolekcjonera interesują łyżki z rzadkich gatunków drewna i o takie egzemplarze będzie wzbogacał swoją kolekcję.

Wszystkie egzemplarze są starannie skatalogowane, opisane, chyba o każdym z nich gospodarz tego domu potrafi powiedzieć coś ciekawego. Zajmują każdy kąt, zwisają z pułapów, zdobia korytarz, którym po drewnianych schodkach wspinamy się na piętro, żeby zobaczyć setki następnych eksponatów.

Alle zbieraczowi łyżek nie jest jedyną pasją Ioana Tugui. Oprócz nich kolekcjonuje jeszcze starą rumuńską ceramikę, głównie talerze. Bardzo piękne. A także serwety, chusty na głowę tkane w domach, bogato lub skromnie zdobione, haftowane. Tylko z tutejszych rejonów, z Bukowiny.

A że jest historykiem z wykształceniem, więc w jego kolekcji nie brakuje również monet. Starych, rzymskich, greckich, ale także i współczesnych, wśród których sporo jest polskich groszy i złotych.

W zbierackiej pasji towarzyszy Ioanowi Tugui żona, Elzabeta. Jest również nauczycielką. Pomaga mu ogromnie w kolekcjonowaniu i pielegnowaniu zbiorów regionalnych. Jest znawczynią sztuki ludowej i w pełni podziela zainteresowanie męża.

Ioan Tugui mówi, że jego zainteresowanie zbieractwem zawsze były ściśle związane z pracą zawodową, niejako wymknęły się stąd, że był nauczycielem historii. Zainteresowanie historią pociągnęło go do zbierania monet, do kolekcjonowania pamiątek regionalnych.

Zbieractwo, zdobycie nowego, cennego eksponatu daje mi nie tylko satysfakcję — mówi. Sądzą, że gromadząc regionalne rzeczy codziennego użytku upamiętniam w jakiś sposób dzieje mojej ojczyzny. (rae)



Kto naprawi dziurę w dachu?

Nie wszędzie jeszcze warunki pracy i życia nauczycieli są trudnymi na wsi są u nas na zadowalającym poziomie. Nie brak szkół mieszczących się w starych, niefunkcjonalnych budynkach, borykających się z ciemnością, brakiem pomieszczeń, sal gimnastycznych oraz niedostatkami w wyposażeniu. Wielu nauczycieli mieszka w skromnych lokalach, wynajmujących u gospodarzy. Mimo iż państwo przeznacza ogromne środki na budowę nowych szkół i mieszkań dla nauczycieli, nie da się od razu wszędzie zaradzić trudnościom wynikłym z zaniedbań inwestycyjnych sprzed lat.

Alle niekiedy o warunkach pracy i życia nauczycieli na wsi decyduje szereg spraw drobnych, których rozwiązanie leży w możliwościach władz lokalnych. Bo przecież często chodzi na przykład o wykonanie remontu i naprawy budynków szkolnych, mieszkań, o różnego typu świadczenia socjalne, czy też o warunki higieniczno-sanitarne w szkole.

Do redakcji nadchodzi lista świadczące, że pod tym względem nie we wszystkich gminach dzieje się dobrze. Udałmy się śladem jednego z takich listów, które wydał nam się dość typowy. Nadesłał go nauczyciel Szkoły Podstawowej w Borzęcinie, w podwarszawskiej gminie Babice Stare.

Nauczyciele w Borzęcinie wskazują w swoim liście na następujące bolączki:

— pracują w zimnych klasach; od dwóch tygodni nie funkcjonują grzejniki elektryczne z powodu awarii instalacji;

— nie mogą korzystać z nowo zbudowanej ubikacji szkolnej, gdyż nie wstawiono do niej jeszcze drzwi;

— zbyt długo oczekują na realizację rachunków za odnowienie, malowanie mieszkań;

— nieregularnie otrzymują wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe.

„Często między sobą dyskutujemy o tych i innych sprawach. Zadajemy sobie pytanie, dlaczego tak jest? Podejrzewamy, że w naszej gminie jest jednak coś nie tak” — kończą swój list nauczyciele z Borzęcina. List poparty został wkrótce telegramem: „Przyjeżdżajcie natychmiast, sprawa pilna”.

Postawione w liście zarzuty potwierdził się na miejscu na spotkaniu z dziennikarzem, na które stawili się cały zespół. Doszły też nowe sprawy, ale zanim wszystkie je szczegółowiej przedstawimy, opiszmy najpierw warunki, w jakich pracuje szkoła.

Zespół nauczycielski liczy 16 osób, z których trzy są na urloпах macierzyńskich. Zasila go dwóch nauczycieli emerytowanych. Uczniów jest 313, z ogniskiem przedszkolnym — 368. Szkoła mieści się w dwóch niewielkich budynkach połączonych paliką, w jednym z nich maleńkie salki, nadmierne zatłoczone ławkami. W szkole brak miejsca na jakiegś pomieszczenia zespęce, w których można by wydawać dzieciom posiłki, czy odbywać lekcje wf. Ogólne wrażenie — nadmierne ciasnota, niedostatek w wyposażeniu. Jeden budynek — mówi dyrektor szkoły Madej Milczarczyk — jest już ruina, nadaje się tylko do rozbiórki. Remontu kapitałnego wymaga także drugi.

Nauczyciele pracują po 37—39 godzin tygodniowo; większość grona ma godziny ponadwymiarowe. Dodajmy, że część z nich studiuje zaocznie.

Spotkałem się z nimi 7 grudnia bieżącego roku. Sprawa najważniejsza — mówią — to wypłaty za godziny ponadwymiarowe, która to sprawa stoi pod znakiem zapytania. Są zaniepokojeni, w roku ubiegłym nie otrzymali za

nie wynagrodzenia w grudniu, lecz dopiero w styczniu. Ponoć zabrakło pieniędzy. I dziś mają powody sądzić, że historia się powtórzy. Właśnie otrzymali pismo z gminnego Zarządu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Babicach, wyjaśniające, że w grudniu wypłata za godziny nadliczbowe może nastąpić pod warunkiem, jeśli gmina otrzyma dofinansowanie z województwa. W Borzęcinie sprawa ta dotyczy 12 nauczycieli, w sumie chodzi o kwotę za 103 godziny.

Nie mniej irytuje nauczycieli z Borzęcina sprawa realizacji rachunków i rozliczeń za delegeacje. Jedną z nauczycielek złożyła w kwietniu bieżącego roku w Zarządzie Ekonomiczno-Administracyjnym Szkół rachunek na 2 tys. złotych za malowanie mieszkań. Nie zrealizowano go do tej pory. Wyjaśniła się to tak: jeśli będzie dofinansowanie, otrzyma te pieniądze w roku bieżącym. Jeśli nie będzie, to nie wiadomo, kiedy. Zdarza się też, że zbyt długo nabiera „moocy urzędowej” — rachunka za delegację (zwrot kosztów za wyjazdy na studia, obozy itp.).

O wiele poważniej, niżby się na pozór wydawało, przedstawiają się sprawy z ręcznikami, mydłem oraz ubikacją, która pozostawiona bez drzwi i praktycznie nikt nie korzysta z niej nie może. Drzwi do ubikacji — wyjaśniają nauczyciele — przywieziono właśnie przed parą dniami, ale jeszcze leżą na dziedzińcu. Ręczników i mydła nie otrzymują nie tylko nauczyciele, nie mają ich także uczniowie.

Wyłania się, oczywiście, problem warunków higieniczno-sanitarnych szkoły i w tym kontekście sprawa ubikacji, ręczników i mydła przestaje być błażą. Okazuje się bowiem, że w szkole zaczęły się szerzyć choroby brudnych rak — świerz i żółtaczka. Na żółtaczkę zachorowało już siedmiu uczniów.

Aby nie było wątpliwości, od razu wyjaśniamy, że ręczniki i mydło do rak bezwzględnie należą się nauczycielom, podobnie jak w klasach, wyjaśniające, że w grudniu wypłata za godziny nadliczbowe może nastąpić pod warunkiem, jeśli gmina otrzyma dofinansowanie z województwa. W Borzęcinie sprawa ta dotyczy 12 nauczycieli, w sumie chodzi o kwotę za 103 godziny.

Nie mniej irytuje nauczycieli z Borzęcina sprawa realizacji rachunków i rozliczeń za delegeacje. Jedną z nauczycielek złożyła w kwietniu bieżącego roku w Zarządzie Ekonomiczno-Administracyjnym Szkół rachunek na 2 tys. złotych za malowanie mieszkań. Nie zrealizowano go do tej pory. Wyjaśniła się to tak: jeśli będzie dofinansowanie, otrzyma te pieniądze w roku bieżącym. Jeśli nie będzie, to nie wiadomo, kiedy. Zdarza się też, że zbyt długo nabiera „moocy urzędowej” — rachunka za delegację (zwrot kosztów za wyjazdy na studia, obozy itp.).

Te długie listy skarg zamyka sprawa remontu dwóch mieszkań, która ciągnie się już od ubiegłego roku. Lokale, które zajmują dwie rodziny nauczycielskie, trudno obecnie nazwać mieszkalnymi. Leżą się z dachu, wieje przez szczeliny w oknach i drzwiach, zgnile podłogi. Dom zbudowany pięć lat temu za 360 tys. złotych jest obecnie ruiną. W ubiegłym roku — mówią użytkownicy tych lokali — odmówiono remontu z braku funduszy. Miał się rozpocząć w tym roku, w maju, potem przesunięto termin na sierpień, dalej — na wrzesień. Ostatnia wiadomość: przed zimą mają być zamalowane dachy, ale — jak dotychczas — nio się nie dzieje.

Co na to wszystko dyrekcja Zbiorczej Szkoły Gminnej w Babicach? Dowiadując się, że ludzie, z którymi chciałbym rozmawiać, zastane akurat w nowo zbudowanym przedszkolu w Latworze, przekazywanym w dniu mojej wizyty do użytku. Kiedy się tam pojawiłem, nastąpiła mała konsternacja. Sądzone, że przybyłem z okazji tego przedszkola. Zeby choć po części zmniejszyć zawód, jaki sprawiłem innym celem swojej wizyty, zacząłem rozmowę od tej nowej w

gminie inwestycji oświatowej. Duże, dwukondygnacyjne, o ładnej sylwetce architektonicznej przedszkole może być słusznym powodem do dumy. Zbudowano je przy wydanej pomocy miejscowego społeczeństwa. Przedszkole jest już niemal w pełni wyposażone, ma też zapewnioną kadrę wychowawców. 80 maluchów przyjmie już w styczniu.

Dyrektor Szkoły Gminnej w Babicach mógłby poszczycić się niedzielnym jeszcze osiągnięciem: wiodącym o dobrej robocie. Ale przecież są i cienie. Staralem się dociec, czy można było uniknąć niedoładności, ujawnionych w Borzęcinie.

A oto jakich wyjaśnień udzielił dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Babicach — Andrzej Pecht oraz dyrektorka Zarządu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Izabelinie — Wanda Wójcik. W rozmowie też uczestniczył prezes Rady Zakładowej ZNP — Bronisław Frackiewicz, emerytowany nauczyciel z Borzęcina, pracujący na zastępstwie.

Rzeczywiście, dyrektorzy nie mieli pewności, czy nauczyciele otrzymają w grudniu wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Ale właśnie przed kilku dniami gmina została przez województwo dofinansowana, z tym, że nie w takiej kwocie, o jaką prosiła. A więc!

Zabraknie jednak w grudniu pieniędzy dla nauczycieli z dwóch szkół — pada odpowiedź. Pytam, czy znówu dla Borzęcina? Dyrektorka mówi, że tak; dyrektor o bieżące, że tym razem Borzęcin otrzyma te wynagrodzenia w terminie.

Następnego dnia zasięgnąłem informacji w Wojewódzkim Zespole Ekonomiczno-Administracyjnym w Warszawie. Gmina Babice rzeczywiście otrzymała nieco

mniej pieniędzy, niż prosiła. Niemniej — mówi wicekurator do spraw ekonomicznych Warszawskiego kuratorium Grzegorz Słepiński — nie powinno być żadnego problemu z uzupełnieniem funduszu osobowego o kwotę rzędu 20 tys. złotych. Wystarczyło, by gmina złożyła nam w tej sprawie odpowiedni wniosek. I ostatnie w tej sprawie zdanie wicekuratora: wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe w grudniu powinni otrzymać wszyscy nauczyciele; jest zasada, by szkoły nie przechodziły z długami na rok następny.

Czyli: tego typu historia w ogóle nie powinna się zdarzyć.

Jeśli chodzi o rachunek za malowanie, złożony przez nauczycielkę z Borzęcina w kwietniu bieżącego roku — wyjaśnia dyrektorka Zarządu Ekonomicznego Szkół — to nie można go było do tej pory zrealizować, ponieważ dopiero w listopadzie wpłynęło odpowiednie podanie od zainteresowanej. W tym roku zrealizowano w gminie sześć takich rachunków, tego zaś z Borzęcina jeszcze nie załatwiono z braku pieniędzy. Pytam więc, o co naprawdę chodzi? O brak podania, pieniądze, czy po prostu... dobrej woli?

Brakiem pieniędzy tłumaczył moją uwagę także tenże trybunał. Na przykład nie starczyło ich na zakup ręczników i mydła do rak, czy kołuchów i butów dla kierowników, bo wszystkie pieniądze pochłania opał, światło i inne wydatki. Zabrakło w gminie również funduszy na remonty, na które wydatkowano w bieżącym roku ponad 1 mln złotych. Więc nie udało się między innymi wyremontować dwóch mieszkań nauczycielskich w Borzęcinie.

Trudności stwarza także brak materiałów budowlanych i wykonawców. Stąd takie opóźnienie z

wykonaniem drzwi do ubikacji. Dyrektorka Zarządu Ekonomicznego twierdzi, że nie dysponowała kompletnym zespołem pracowników. Brakowało kierownika administracyjnego, zapoatrzeniuwa, robotnika budowlanego.

„Rozmawiamy z nauczycielami — mówi dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej — wyjaśniamy im trudności, mówimy o hierarchii potrzeb. Nauczyciele nie wnioskują, że mamy na głowie wiele poważniejszych spraw. W nowej strukturze organizacyjnej działamy dopiero drugi rok. Trudno w ciągu roku odrobić wszystkie zaległości przy dużym braku materiałów i wykonawców. Mamy w gminie 10 szkół. Borzęcin to wielki problem. Ale mamy już dokumentację na remont kapitałny i robót w mieszkaniach szkolnych, z pracami możemy ruszyć w przyszłym roku”.

A co na to Rada Zakładowa?

„I ja wyjaśniam, tłumaczę nauczycielom — mówi prezes Rady Zakładowej — że nie możemy wszystkiego naraz żądać. Nauczyciele domagają się swoich praw, a mniej mówią o obowiązkach. Jesteśmy młodzi, początkująca organizacja, związkowa, działamy dopiero w mieście. Prosimy nauczycieli o dyscyplinę i wyrozumiałość”.

Trudno mi akceptować taką postawę związkową, mającego być przecież między innymi rzecznikiem interesów nauczycieli. Wydaje mi się, że dyscyplina i wyrozumiałość nie polega na tym, aby tolerować zaniedbania. Nauczyciele żądają przecież niewiele, są to — rzecz można — żądania całkiem elementarne: mydło i ręcznik, trochę ciepła w klasach, naprawa nieczynnej toalety, przeciekającego dachu domu, w którym mieszka, wreszcie wypłaty

pieniędzy w odpowiednim terminie.

A więc — żądania skromne. I dlatego właśnie nie można ich lekceważyć. Tym bardziej, że te wszystkie drobne przecież sprawy mogą być rozstrzygnięte na miejscu, bez odwoływania do instancji wyższych, redakcji itp.

★

Zbiorcze szkoły gminne i działające przy nich zespoły ekonomiczno-administracyjne, to nowa nas organizmy. Większość z nich dopiero uczy się, jak sprawnie działać. Może przydatny byłby w tych początkach jakiś instruktaż, opracowany przez Wojewódzkie Zespoły Ekonomiczno-Administracyjne, wyszczególniający, co wolno, a czego nie, jak można gospodarować budżetem itd. Może należałoby też szerzej dociepać, jakiego doświadczenia etatowych pracowników gmin. W końcu to oni mają być przecież odpowiedzialni za stwarzanie warunków dla pożądanego rozwoju oświaty.

Peregrynacja z Borzęcina, Babice i Izabelina, rozmowy z nauczycielami i dyrektorami szkół tej gminy, nasuwały mi taką oto jeszcze refleksję: — wielkie ambicje, zamiary, widzenie wielkich zadań nie może przesłaniać różnych drobnych spraw i problemów, nie może prowadzić do ich lekceważenia. Bo i drobniżsi decydują w jakimś stopniu o warunkach życia oraz jakości i wynikach pracy.

HUGON BUKOWSKI



20 grudnia

Pod koniec każdego roku zastawiamy się zwykle nad przebytą drogą, stawiamy sobie pytania, jak zaznaczyła się oświata w rozwoju kraju, jak biegły nasze, nauczycielskie sprawy?

Był to przecież rok, w którym odbył się Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Był to kolejny rok szkolny organizowania wielkiej batalii oświatowej, której na imię gminna szkoła zbiorcza.

Był to rok, w którym umacniała się nowa administracja szkolna, w związku ze zmianami w podziale administracyjnym kraju.

Był to także rok, w którym kolejna grupa nauczycieli została skierowana na studia wyższe. Obecnie podnosi kwalifikacje w szkołach wyższych ponad 65 tys. koleżanek i kolegów.

A więc był to rok ważny; mimo wielu jeszcze braków i minusów, od których nie jest wolna i nasza działalność. Ten miniony rok zaznaczył się pomyślnie w realizacji przygotowań do reformy systemu edukacji narodowej. Chciałbym tej kwestii poświęcić trochę uwagi.

Reforma szkolna nie może zostać przeprowadzona z dnia na dzień, musi być dobrze przygotowana. Zostało nam już niewiele czasu na te przygotowania, od nowego systemu edukacji dzieli nas już tylko 18 miesięcy.

Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim, którzy pracowali nad przygotowaniem do reformy szkolnej, nad likwidowaniem dysproporcji w pracy szkół, nad usuwaniem różnic, jakie jeszcze istnieją w poziomie nauczania w szkołach w różnych środowiskach.

Chciałbym także podkreślić w tych poczynaniach wagę i wkład pracy każdego nauczyciela. Często powtarzam w tej audycji, iż wyniki średnie, dużo znaczące w statystyce, niewielkie mają znaczenie w oświacie. Dla dwóch szkół, z których jedna jest znakomita, zaś druga słaba, nie ma średniej dobrej. Ta słaba jest tylko słabą. A dziecko szkoły nie wybiera, uczy się w tej, która znajduje się najbliżej jego domu.

Dlatego tak ważną sprawą jest czuwanie nad likwidowaniem lub choćby zmniejszaniem dysproporcji w pracy szkół. I właśnie tym spośród koleżanek i kolegów, którzy pracują w szkołach, mających do odrobienia pewne zaległości, chciałbym bardzo serdecznie podziękować za wysiłek.

Chcę także podkreślić ogromne znaczenie prowadzonej w szkołach z coraz większym powodzeniem działalności wychowawczej. Wychowujemy naszą młodzież w poczuciu patriotyzmu i obowiązku wobec naszego socjalistycznego państwa. Szkoła wiele dobrego w tym kierunku zdziałała, ale jest tu jeszcze niemało do zrobienia. Oto obecnie naszym obywatelskim obowiązkiem jest zaznajomienie młodzieży z tym wszystkim, co wynika z uchwał V Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Są to bowiem ważne, dotyczące każdego z nas, sprawy. Ich właściwe zrozumienie przez młodzież, a przez to zbliżenie jej do spraw, które będą w centrum uwagi władz partyjnych i państwowych w naszym kraju w najbliższych latach — to cel, który powinien przyswiecać naszym wychowawczym poczynaniom. Jest to bowiem ważny element obywatelskiej edukacji.

Kończąc te nasze spotkania, trzeba powiedzieć, że był to rok bardzo pracowity. Jest niezmiernie ważne, abyśmy nowy, nadchodzący rok przywitani zdrowi i przekonani o tym, iż nasza praca dobrze służy Polsce, jej rozwojowi.

W imieniu kierownictwa Ministerstwa Oświaty i Wychowania chciałbym podziękować wszystkim za ten rok owocnej pracy.

Minęło 30 lat od ogłoszenia wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, przed którym przywódcy hitlerowscy odpowiadali za zbrodnie wojenne.

W związku z tą rocznicą odbyła się 22 listopada bieżącego roku sesja naukowa, zorganizowana przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

W komunikacie Polskiej Agencji Prasowej czytamy, że uczestnicy obrad podkreślili znaczenie procesu norymberskiego dla ujawnienia całemu światu prawdy o zbrodniach hitlerowskiego faszystów. Po raz pierwszy organizatorów zbrodni wojennych pociągnięto do osobistej odpowiedzialności karnej. Proces norymberski stanowi więc ostrzeżenie dla agresorów.

Historia powojennych lat wykazała także, iż doświadczenia, wynikające z procesu norymberskiego, wskazują na możliwości pokojowej współpracy państw o różnych ustrojach, reprezentujących przeciwstawne ideologie. W Europie zostały ostatecznie potwierdzone rezultaty drugiej wojny światowej, a podczas Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, odbytej w ubiegłym roku w Helsinkach, ustalone zostały kierunki odprężenia politycznego i militarnego.

Warto więc przypomnieć niektóre fakty związane z tym, jednym z największych i najdłuższych procesów świata, którego cel i sens chyba najbardziej lapidarnie określił prokurator brytyjski, Sir Hartley Shawcross: „Jest to proces dla przyszłych polityków — ku przestrodze; dla historyków — ku nauce”.

Rozpoczął się 20 listopada 1945 roku, wyrok odczytano 1 października 1946 roku. Wyroki śmierci zostały wykonane w nocy z 15 na 16 października 1946 roku.

W ciągu ponad dziesięciu miesięcy trybunał odbył 403 sesje jawne, w ciągu 218 dni pracy. Protokół stenograficzny liczy 16 tys. stron. Oskarżyciele, w toku przewodu, przedłożyli 2630 dokumentów, obrona — 2700. Oskarżeni mieli 27 obrońców, którym pomagało 54 asystentów i 67 sekretarek.

Proces prowadzony był w sposób praworządny, z zachowaniem zwyczajów i procedury sądowej w najbardziej cywilizowanych i kulturalnych krajach. Oskarżeni mieli prawo udzielać najbardziej drobiazgowych wyjaśnień, żądać przedstawienia dodatkowych świadków i dokumentów. Mogli atakować prokuratorów, gloryfikować idee hitlerowskie, dyskredytować politykę państw sojuszniczych, mogli kłamać i protestować.

Państwa sojusznicze, tj. ZSRR, USA i Wielka Brytania ogłosiły już w czasie wojny, podczas konferencji moskiewskiej w październiku 1943 roku, deklarację, że pojmami przestępcy wojenni będą wydani tym krajom, na terenie których działali, z wyjątkiem „głównych przestępców wojennych”, którzy będą sądzeni przez specjalnie do tego powołany Trybunał.

W myśl umowy zawartej 8 sierpnia 1945 roku — w skład trybunału weszli tylko przedstawiciele czterech wielkich mocarstw: ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Przewodniczącym Trybunału był lord angielski, Justice Lawrence. Oskarżycielami — prokuratorzy: radziecki, brytyjski, amerykański i francuski.

Polska delegacja składała się z czterech osób: Stefan Kurowski, Tadeusz Cyprian, Stanisław Piotrowski i Jerzy Sawicki. Dostarczyli oni Trybunałowi mnóstwo materiałów, dotyczących zbrodni hitlerowskich popełnionych na ziemiach polskich.

Na ławie oskarżonych zasiadło, w dniu 20 listopada 1945 r. 21 „głównych przestępców wojennych”:

Herman Göring — marszałek Rzeszy, dowódca lotnictwa;

Rudolf Hess — zastępca Hitlera do 1941 r.

Joachim von Ribbentrop — minister spraw zagranicznych;

Wilhelm Keitel — feldmarszałek, szef Najwyższego Dowództwa Armii (Oberkommando der Wehrmacht);

Ernst Kaltenbrunner — szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (w skład urzędu wchodziło między innymi gestapo);

Alfred Rosenberg — naczelny ideolog ruchu hitlerowskiego, wydawca organu partyjnego „Völkischer Beobachter”;

Hans Frank — generalny gubernator w Polsce;

DLA POLITYKÓW KU PRZESTRODZE DLA HISTORYKÓW KU NAUCE

Wilhelm Frick — minister spraw wewnętrznych;

Julius Streicher — promotor antysemityzmu, wydawca „Stürmerra”, gauleiter Frankonii;

Walter Funk — minister gospodarki, następca Schachta;

Hjalmar Schacht — prezes Reichsbanku, minister gospodarki;

Karl Dönitz — wielki admirał floty, wyznaczony na szefa państwa w testamentie Hitlera;

Erich Raeder — admirał floty, poprzednik Dönitza;

Baldur von Schirach — przywódca Hitlerjugend, gauleiter Wiednia;

Franz Sauckel — szef zatrudnienia i przymusowej rekrutacji robotników;

Alfred Jodl — generał, szef operacyjny Najwyższego Dowództwa Wehrmachtu;

Franz von Papen — kanclerz Rzeszy przed Hitlerem, ambasador Hitlera w Austrii i w Turcji;

Arthur Seyss-Inguart — przywódca hitlerowców w Austrii, zastępca Franka w Generalnej Gubernii, potem komisarz Rzeszy w Holandii;

Albert Speer — minister uzbrojenia;

Konstantin von Neurath — minister spraw zagranicznych, potem protektor Czech i Moraw.

Hans Fritzsche — szef propagandy radiowej.

Tuż przed procesem popełnił samobójstwo w więzieniu Robert Ley — szef Frontu Pracy.

Na ławie oskarżonych zabrakło „Wielkiej Trójki” hitlerowskiej: Adolfa Hitlera, Josepha Goebbelsa i Heinricha Himmlera. Dwaj pierwsi popełnili w nocy z 29 na 30 kwietnia 1945 roku samobójstwo, gdy oddziały Armii Czerwonej zbliżyły się do kancelarii Rzeszy, pod którą w schronie znajdowała się główna kwatery Hitlera. Goebbels — przed samobójstwem, które popełnił wraz z żoną — otruił sześciorgo swoich dzieci. Heinrich Himmler — szef SS i policji, aresztowany po zakończeniu wojny przez wojska brytyjskie, zażył truciznę. Nie

jąc, że nie zauważył u Göringa nigdy najmniejszych nawet objawów skruchy i że nie ma prawa czynić z postęgi kapłańskiej zwykłego widowiska. Göring uniknął szubienicy, zażył bowiem w celi pigułkę cjankali, którą nie wiadomo kto mu doręczył.

Keitel — prawa ręka Hitlera w przygotowywaniu i przeprowadzeniu wszystkich akcji zbrojnych — tłumaczył się, że musiał działać na rozkaz i wiązała go przysięga złożona na wierność Hitlerowi. Keitel swą „żołnierską postawę” wykazywał także w czasie pobytu w więzieniu. Gdy wchodził ktoś z przedstawicieli władz alianckich do jego celi, zrywał się na baczność. Choć regularnie tego nie wymagał, feldmarszałek stukał służbom obcasami przed każdym amerykańskim podoficerem.

Kaltenbrunner — szef największej w historii maszyny mordu i terroru w obozach koncentracyjnych, w obozach zagłady, sprawował osobiście jej działanie. Świadkowie zeznawali, a potwierdzone to było nawet zdjęciami, że na przykład w Mauthausen, podczas jego wizytacji, pokazywano egzekucje we wszystkich stosowanych formach: powieszenie, bicowanie, gazowanie, strzał w tył głowy. „Oświadczam pod przysięgą, że w życiu nie podpisałem ani jednego wyroku, że nie jestem winien ani jednej śmierci” — mówił podczas przesłuchania.

Delegację polską interesowały najbardziej zeznania Hansa Franka, generalnego gubernatora części terytoriów Polski. W jego sprawie świadczyły dokumenty, które sam stworzył. Był to Dziennik Franka, który obejmował 38 tomów. Pisząc swój Dziennik, Frank zamierzał zbudować sobie pomnik w historii „tysiącletniej Rzeszy”. Uciekając z Krakowa, zabrał z sobą Dziennik, aby przekazać go bawarskiej bibliotece państwowej. Oddać go musiał jednak oficerom wywiadu ame-



Ława oskarżonych w procesie norymberskim

Foto: Archiwum

rykańskiego, którzy aresztowali go w maju 1945 roku.

Frank, który początkowo twierdził, że jest niewinny, zeznał potem: „Na podstawie tego, co przeżyłem przez pięć miesięcy tego procesu, muszę stwierdzić, że po uzyskaniu wglądu we wszystkie straszliwe zbrodnie, jakie zostały popełnione, czuję, że ciąży na mnie straszna wina (...) Tysiąc lat przemienie, zanim zatarta zostanie ta wina Niemiec”. Warto przy tym wspomnieć, że Frank po aresztowaniu, w celi więziennej, nawrócił się na katolicyzm i w ostateczny sposób manifestował swą nabożność.

Zeznania powyższe i jego rzekoma religijność nie przeszkadzały mu jednak potem udowadniać, że nie wiedział o największych zbrodniach i że zawsze dążył jako generalny gubernator, do zapewnienia ludności polskiej minimum stopy życiowej i praw obywatelskich. W jego zeznaniach Generalna Gubernia była krajem mlekiem i miodem płynącym, a on sam dobrodziejem ludności polskiej.

W ostatnim zaś przemówieniu, w dniu 31 sierpnia 1946 roku, na zakończenie procesu powiedział: „Oświadczylem jako świadek, że

tysiąc lat nie wymaże winy naszego narodu za sposób prowadzenia wojny przez Hitlera. Wszelka możliwa wina naszego narodu została już dziś zmaszana. Nie tylko przez zaciąganie się naszych nieprzyjaciół z czasów wojny wobec naszego narodu i jego żołnierzy, co starannie trzymane z dala od tego procesu, ale również przez ogrom straszliwych zbrodni, które — jak się obecnie dowiadujemy — popełnili i jeszcze popełniają na Niemcach Rosjanie, Polacy i Czesi, zwłaszcza w Prusach Wschodnich, na Śląsku, na Pomorzu i w Sudetach. Kto i kiedy osądzi te zbrodnie, popełnione na narodzie niemieckim?”

Jedynym, który z pełną konsekwencją i odwagą uznał zbrodniczy charakter reżimu hitlerowskiego, jak również swoją bezsporną współwinę i odpowiedzialność, który proces norymberski uważał za słuszny, sprawiedliwy i konieczny, był Albert Speer (w jego fabrykach było zatrudnionych 14 milionów robotników). Speer był również „dynamem, który miał odwagę na początku 1945 roku powiedzieć Hitlerowi, że wojna jest już definitywnie przegrana. Nie wykonał też rozkazu Hitlera o niszczeniu opuszczonych fabryk i urządzeń przemysłowych.

W czasie dziesięciu miesięcy procesu ujawniono wszystkie materiały i dokumenty począwszy od Anschlussu (przyłączenia Austrii do III Rzeszy w marcu 1938 roku), Układu Monachijskiego, podboju Czechosłowacji i napaści na Polskę.

Erwin Lahousen, szef II oddziału (zadania specjalne i sabotaż) w Abwehrze (wojskowy wywiad) przedstawia szczegóły prowokacji gliwickiej, która posłużyła Hitlerowi jako pretekst do napadu na Polskę.

3 stycznia 1946 roku stał przed Trybunałem, jako świadek, Otto Ohlendorf. Wysoki, przystojny mężczyzna, znakomicie opanowany, absolwent dwu fakultetów akademickich. Stał on na czele tzw. Einsatzgruppe D, która na terenach ZSRR wymordowała 90 tys. ludności.

15 kwietnia 1946 roku na salę Trybunału wprowadzono niepozornego człowieka, który, gdy mu wskazywano miejsce świadków, uklonił się grzecznie i usiadł. Nazywał się Rudolf Hoess. Bardzo spokojnym, cichym głosem, jak sumienny, przepracowany urzędnik, mówił, w jaki sposób organizował zagładę ludzi. Był komentantem Oświęcimia w okresie od 1940 roku do 1 grudnia 1943 roku. W tym czasie zginęło tam — według jego obliczeń — około 3 milionów osób, co stanowi 70—80 proc. wszystkich ludzi skierowanych do Oświęcimia.

Pisarka polska Seweryna Szmaglewska zeznawała na temat martyrologii dzieci Oświęcimia. „Dzieci urodzone w obozie tatuowano nie na rękach, ale na nogach”. „Dlaczego?” — spytał prokurator „Ponieważ niemowlę jest bardzo małe i na ręczce nie było miejsca na pięciocyfrową liczbę”. Seweryna Szmaglewska zeznawała, że bywały dni, w których po codziennej porcji gazowania i palenia nowego transportu pozostawało w obozie po kilkaset wózków dziecięcych.

Wyrokiem Trybunału skazano na karę śmierci przez powieszenie: Martina Bormanna (zaczynając), Hansa Franka, Wilhelma Keitla, Joachima von Ribbentropa, Alfreda Rosenberga, Franzę Sauckela, Arthura Seyss-Inguarta, Juliusa Streichera. Na karę dożywotniego więzienia skazani zostali: Walter Funk, Rudolf Hess, Erich Raeder. Czterech skazano na terminowe więzienie: Karl Dönitz — 10 lat, Konstantin von Neurath — 15 lat, Baldur von Schirach — 20 lat, Albert Speer — 20 lat. Uniewinniono: Hansa Fritzsche, Franzę von Papena, Hjalmar Schachta.

Karę więzienia odbywali skazani w więzieniu Spandau, na przedmieściach Berlina. Za bezpieczeństwo ich odpowiedzialność wartowniczą: 2 oficerów, 8 podoficerów i 44 żołnierzy. Oddział wartowniczy wystawiany jest co miesiąc, kolejno przez wszystkie mocarstwa: ZSRR, USA, Wielką Brytanię i Francję. Obecnie w więzieniu w Spandau znajduje się tylko Rudolf Hess. Liczy 82 lata.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Przy przygotowaniu artykułu korzystałem z opracowań:

1) Karol Małcużyński: Oskarżenia nie przyznają się do winy. Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1973.

2) Jerzy Sawicki. Przed polskim prokuratorem. „Iskry”. Warszawa 1968.

3) Marian Podkowiński. W kręgu Hitlera. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1976.

S P I S T R E Ś C I

IDEOLOGIA, POLITYKA, ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Artobolewski J. I.: Pracownicy nauki w walce o rozbrojenie — 31
Czerwinski St.: Oświata i kultura na wsi w centrum uwagi — 6

Członkowie Prezydium ZG ZNP uczestniczący w spotkaniu — 45
Czyn kongresowy — 48
„Demokracja trzeba się rzetelnie i mądrze uczyć” — 23

Egzamin obywatelskiej dojrzałości — 57
Europejskie forum młodych — 27
Idee „Października” w pracy szkół i nauczycieli — 45

Leonid Breżniew — 51
1-majowe refleksje — 15
Nasz czyn kongresowy — 46
Popieramy zmiany w Konstytucji — 1
Program pokoju — 10
Rok szkolny dobiega końca — 52
Socialistyczna demokracja w szkole — 33
Sprawy oświaty na XXV Zjeździe KPZR — 13

„Szczególnie ważna jest rola szkoły i nauczyciela” — 9

Wojciechowski K.: Nasza współodpowiedzialność za budowę nowoczesnej, światłej i zasobnej wsi polskiej — 38

Wojciechowski K.: Spotkanie z sekretarzem KC PZPR — 45

Wojciechowski K.: Dla polityków ku przestrodze, dla historyków ku nauce — 52

Wszyscy odpowiadamy za Polskę — 50

Wybory manifestacji patriotyzmu i jedności Polaków — 12

Wybrani do najwyższych władz partyjnych — 1

Zadania w dziedzinie rozwoju oświaty i szkolnictwa wyższego (fragment Uchwały VII Zjazdu PZPR) — 1

Za tydzień wybory — 11

„Zwykła praca tworzy rzeczy niezwykłe” — przemówienie E. Gierka w Politechnice Warszawskiej — 41

POLITYKA OŚWIATOWA

Aby coraz zdrowsi i sprawniejsi byli — 50

Biuro Polityczne KC PZPR o sprawach oświaty — 34

Bogdańska-Zarembina A.: Egzamin ustny testem szczególnej przytomności umysłu — 48

Bukałowa D.: Szkoły czekają na uczniów — 31

Bukałowa D.: Największy kłopot — przed-szkola — 32

Chorzyński P.: Informacja naukowa w systemie szkolnym PRL — 27

Czacharowski B.: Średnie studia zawodowe — szansą dla wszystkich — 50

(czerw.): Na dziś i na jutro — 26

H. Pol.: Formy różne, cel — jeden — 39

(hw): Radio i telewizja na usługach kształcenia dorosłych — 36

(kr): Problem wezłowy nr 11.4 — 45

Obchody Dnia Nauczyciela — 43

Odznaczeni w Belwederze — 43

Polskiewicz H.: A owocować winny po wrzesniu w dzwoni — 30

Polskiewicz H.: Meta I etapu przesunięta — 33

Popławski R.: Spotkanie stołecznych seniorów — 43

Raciewicz A.: Z podręcznikiem przez życie — 20

Raciewicz A.: Rozpoczęli już w styczniu — 32

Raciewicz A.: Dzień dobry, co słychać w szkole? — 33

Raciewicz A.: Żeby był to rok sukcesów pełen — 37

Rataj M.: Socjalistyczna edukacja wspólna sprawa szkół i zakładów pracy — 36

Rogalska K.: Prawie gotowi — 34

Sawicki M.: Test czyli szkoła werbalizmu i pamięci — 38

Spotkania z okazji Dnia Nauczyciela — 43

Szymonik St.: W obronie testu — 45

„Wasz trud jest bardzo ważną częścią wspólnej pracy wszystkich Polaków” (przemówienie ministra J. Kułarskiego) — 36

Wojciechowski K.: Gdzie szukać rezerw w oświacie — 6

Wojciechowski K.: Akcet na zaufanie do nauczycieli — 20

Wojciechowski K.: W perspektywie rok szkolny 1976—77 — 21

Wojciechowski K.: O większą skuteczność wychowania — 35

Z nowym rokiem — 1

REFORMA SZKOLNA (DZIESIECIOLATKA)

Baster J.: Nowatorski, lecz trudny — 27

Błaszowski J.: „Czy odpowiada celom nauczania i wychowania?” — 23

Błażejczyk M.: Z wiedzą prawniczą do najmłodszych — 37

Borkowski T.: Z pozycji praktyka — 19

Borkowski T.: Cel: nauczyć dobrej roboty — 23

Borkowski T.: Szansa dla filozofii — 23

Bukałowa D.: W Kaliszu — 15

Bukałowa D.: Aby język głębił... — 33

Bukałowa D.: Czy możliwy do zrealizowania? — 24

Bukałowa D.: Szkoła równych szans — 26

Cybulski A.: Włocławek przed reformą — 30

Czechowski M.: Na marginesie kilku uwag — 30

Czerwinski J.: Szuszenie zaakcentowano rolę wychowania — 21

Demel M.: Wychowanie fizyczne bardzo spoważniało — 40

Do uczestników I Ogólnopolskiego Sejmiku Polonistycznego w Piotrkowie Trybunalskim (list prezesa Rady Ministrów) — 7

Drab D.: Lepiej mniej, ale lepiej — 21

Gadomski H.: Najważniejsze kadry i wyposażenie — 20

Galant J.: Okres rozwoju dziecka najbardziej znaczący — 23

Grodziński E.: Nauczyciel dla dziesięciolatki — 30

H. W.: Jeśli chcemy kształtować światopogląd młodych — 23

Jezierski R.: U progu dyskusji nad programem powszechnej szkoły średniej — 15

Jurewicz R.: Zdrowie psychiczne to sprawa nas wszystkich — 26

Kaczor St.: Wychowanie do pracy i przez pracę — 20

Koncepcja programowa dziesięciolatki — 1

(kr): Jeszcze wymaga korekt — 49

(kr): Im wyższy etap, tym więcej pytań otwartych — 51

Krzemińska C.: Proponuję kilka zmian... — 23

Kula E.: Sama się nam nie objawi! — 24

Kulpa J.: Tych głosów nie może zabraknąć — 15

Kusztelak Fr.: To przedmiot o dużych walorach wychowawczych — 26

K. W.: Czy 10 może się równać 127? — 21

List uczestników Sejmiku Polonistycznego do prezesa Rady Ministrów — 7

Luszczyk D.: Z myślą o najmłodszych uczniach — 13

Macek R.: Ranga zajęć pozalekcyjnych — 19

Marchewa J.: Nowy program języka polskiego — 8

Marchewa J.: Kształcenie kulturalne czy wiedza o kulturze? — 27

Mierzejewski K.: Wiedomości z historii czy myślenie historyczne — 22

Mowa ojczysta najcenniejszą wartością narodową — 7

(mr): Uczyć szacunku dla pracy — 22

Padewski J.: To się na pewno opłaci — 28

Pajka St.: Na spotkanie z reformą — 23

Peter T.: Olsztynska inicjatywa — 19

Peter T.: W Ostródzie o przyszłej szkole — 31

Pietrusiewicz M.: Zanim upowszechnimy — 20

Polskiewicz H.: Nie tylko dziesięciolatka, ale i środowiskowa — 25

Polskiewicz H.: Gdzie jak gdzie, ale tam posłuchać najlepiej... — 24

Polskiewicz H.: Kilka sygnałów z Katowickiego... — 26

Przygotować do życia i pracy — 24

Raciewicz A.: By rzeczywiście była szkołą życia — 17

Raciewicz A.: Głos mają zakłady pracy — 21

Raciewicz A.: Aby z debaty zysk był największy — 22

Raciewicz A.: Reforma ze wszech miar opłacalna — 23

Raciewicz A.: Przymierzanie do dziesięciolatki — 31

Radiak W.: Nie wystarczy poznać smak pracy — 13

Rogalska K.: „...stała się dziełem całego środowiska polonistycznego...” — 8

Rogalska K.: Jedno z czterdziestu dziesięciu — 28

Ruka M.: Wojewódzki Sejmik Polonistyczny w Świdnicy — 17

Rybarczyk M.: Interpunkcja powierzchniowa i głęboka — 21

Rybarczyk M.: Trudny — przeładowany... — 22

Rybarczyk M.: Szkoła wypłynęła i znacznie się wzbogaciła... — 39

Rybarczyk M.: Ocena dyskusji nad programami — 43

Szczepiński H.: Na marginesie projektu refleksji kilka — 23

Smolec Z.: Flizka podstawową nauką przyrodniczą — 27

Stańko-Barceniak M.: Określić minimum i maksimum — 30

Szczerba St.: Na miarę możliwości i ambicji — 25

Szczęśniak A.: Czekamy na dobry podręcznik metodyczny — 19

Szenfeld T.: Nie ma być „producentem” artystów — 23

Świąta Z.: Zanim wprowadzimy dziesięciolatkę — 1

Świąta Z.: I Wojewódzki Sejmik Nauczycielski — 11

Turlejska H.: Dlaczego włączyć tylko literaturę? — 22

Uhl-Herkoperec D.: Przede wszystkim — kadra — 28

Wiatrowski Z.: ...bo jest to projekt szkoły przyszłości — 18

Więckowski R.: Praca z małym dzieckiem — 27

Witalewska H.: Nauczyciel był, jest i pozostanie postacią centralną — 8

Witalewska H.: Edukacja kulturalna edukacją człowieka — 9

Witalewska H.: Rzeźbi świadomość Polaków — 40

Witowska G.: Spełnia podstawowe cele — 30

Wojciechowski K.: Reforma szkolna sprawa ogólnonarodowa — 13

Wojciechowski K.: Pierwsze oceny i wnioski Rady do Spraw Wychowania — 17

Wojciechowski K.: Perspektywa lat 1976—1980 — 19

Wojciechowski K.: Nowosądecka oświata na dobrej drodze — 24

Założenia programowo-organizacyjne dziesięciolatki szkoły średniej: nauczanie początkowe, język polski, plastyka, muzyka, historia, propedeutyka nauki o społeczeństwie, przysposobienie do życia w rodzinie, geografia, biologia z higieną, matematyka, fizyka z astronomią, chemia, technika i praca, obronność kraju, kultura fizyczna, język rosyjski, języki zachodnioeuropejskie — 14

Zeglikowska K.: Historia nauki obywatelskiego myślenia — 25

Zeleznikowicz M.: Wprowadzić ABC prawa — 24

SZKOLNICTWO WYŻSZE, NAUKA, TECHNIKA

Bandziak St.: Pokongresowe refleksje — 39

Bukałowa D.: Poziom raczej średni — 40

Dudek W.: W trosce o kulturę polityczną studentów — 40

Jędrzejewski St.: Stosunki międzyludzkie w wychowaniu — 41

J. Sz.: W dniach jubileuszu krakowskiej WSP — 17

Kościełniak H.: II Turniej Akademicki Języka Rosyjskiego — 24

K.R.: Warszawskie zagłębienie naukowe — 33

(kr): W Polskiej Akademii Nauk — 41

Nowoczesność w dydaktyce — 33

Nowy rok pracy instytutów resortowych — 48

Porozumienie — 12

Rogalska K.: Trzy pytania w sprawie rekrutacji — 13

Rogalska K.: Uczelnia, która urosła do rangi symbolu — 41

Rogalska K.: „Sprawa podstawowa jest zwiększenie kontaktów między szkołą wyższą a średnią...” — 45

Uroczysta inauguracja roku akademickiego — 41

Wiatrowski Z.: Pedagogika pracy nową dyscypliną — 16

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

Bukałowa D.: Edukacji stopień pierwszy — 21

Bukałowa D.: Startują przedszkola — 33

Dmochowska M.: „Ta ocena jest jednostronna” — 23

Na warsztacie wychowania przedszkolnego — 27

SZKOLNICTWO PODSTAWOWE

Czerwinski St.: Anatomia sukcesu — 1

Czerwinski St.: Czas wakacji w szkole gminnej — 25

Jerzykiewicz K.: Podstawa dobrej roboty — 23

Silwiński B.: W mojej szkole — 47

Wojciechowski K.: Startują szkoły podstawowe — 34

SZKOLNICTWO ŚREDNIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Czerwinski St.: Mówią o tej szkole: elitarna — 43

F.B.: By nie zaprzepaścić śladnego talentu — 25

Loch K.: Wszystkie są o Śląsku — 30

Wesołowska E. A.: Pomoc radia i telewizji w kształceniu pracujących — 26

SZKOLNICTWO ZAWODOWE

H. POL.: Aby nie zabrakło fachowców — 34

Jachna K.: Jak oceniać efekty pracy szkół zawodowych? — 37

Kaczor St.: Modernizacja systemu zawodów szkolnych — 1

Kaczor St.: Robotnik XXI wieku to robotnik inteligentny — 32

Kaczor St.: Kształcenie przedzawodowe — 33

Kaznowski K.: Aby wyniki były coraz lepsze — 10

Osuch E.: Trzeba im pomóc — 13

Pajka St.: Młodzież bliżej zakładu pracy — 23

Parfieniecki Z.: Rezerwy tkwią w kwalifikacjach — 9

Parfieniecki Z.: Liczymy na pomoc zakładów pracy — 47

Raciewicz A.: Nad projektem modelu kształcenia zawodowego — 13

Raciewicz A.: Co nowego w szkolnictwie zawodowym? — 48

Raciewicz A.: Z myślą o reformie — 31

Szkoły jeleniogórskie prezentują swój dorobek — 51

SZKOLNICTWO SPECJALNE

Bukałowa D.: Nie ma kaleki, jest człowiek — 39

Gamulczak Fr.: To samo, ale z ograniczeniami — 32

Projekt kształcenia specjalnego w nowym systemie szkolnym — 25

Szkolnictwo specjalne ważnym elementem reformowanej edukacji — 25

Zeglikowska K.: Upowszechnienie oświaty to także upowszechnienie kształcenia specjalnego — 27

ZAGADNIENIA OPIEKUNCZO-WYCHOWAWCZE, PROBLEMY MŁODZIEŻOWE

(a): Ostrożnie z ogniem — 18

Apel o większe wykorzystanie tzw. pamięci narodowej w wychowaniu patriotycznym i obywatelskim — 19

Bieniarz T.: Spotkanie ministra obrony narodowej z ministrami oświaty i wychowania — 9

Bogoliński Fr.: Żołnierze wolności — 8

Borkowski T.: Aby wybór był trafny — 20

Borkowski T.: Wychowanie nie kończy się na lekcjach — 32

Bukałowa D.: Tak powstają trwałe przyjaźnie — 19

Bukałowa D.: Młodzież w zielonych mundurach — 29

Bukałowa D.: Cel: kształtować patriotyczne i internacjonalistyczne postawy młodzieży — 43

Bukałowa D.: Zginęło dziecko — 47

Czarnecka A.: Licealiści, którym patronuje Konopnicka — 46

Czerwinski St.: Śladami braterstwa — 11

Czerwinski St.: Lato pod namiotem — 27

Czerwinski St.: Harcerze Bieszczadom — 33

(dw): Szkoła patriotyzmu — 32

H. P.: By zachęcać wlepy przyjaźni — 49

Hubert-Nuszkiewicz E.: Młodzi sojusznicy — 28

H. W.: „Świat dziecka” czyli letni karnawał nad morzem — 4

H. W.: Ambasadorowie przyjaźni — 5

H. W.: Coraz bliższe partnerstwo — 16

H. W.: „Olimpijski start” czyli XII Alert harcerzy — 20

H. W.: Młodzieżowe „Lato 1976” — 25

H. W.: Harcerski styl — harcerski fason — 27

(hw): Bieszczadom i sobie w prezencie — 31

H. W.: Należałoby wzruszać — 36

(hw): „Chcemy wiedzieć więcej, niż wiemy” — 47

H. Wit.: Godni imienia Janusza Kusocińskiego — 24

Kalita B.: Poznają smak dorosłego życia — 34

Kowalski Z.: Śladami autorki „Nocy i dni” — 17

(kr): W trosce o porządek i bezpieczeństwo — 32

K. W.: Czego się jaś nie nauczy... — 47

Meder H.: Przewidywanie obójności — 39

Miechal D.: Znajdują tu życiowość i zrozumienie — 19

(mr): Szkolne kasy oszczędności — 23

Misiorzy-Fitz M.: Praca „na medal(e)” — 2

Okuniewski Z.: Postawa godna naśladowania — 36

Okuniewski Z.: W szkolnych izbach pamięci — 41

Okuniewski Z.: Młodzi radioamatorzy — 49

Olek H.: Za zasługi dla obronności kraju — 21

Peter T.: Na styku: szkoła — dom — 13

Pierzchała M.: Złota Odznaka Honorowego Dawcy Krwi na sztandarze szkolnym — 36

Pietrzykowski E.: W duchu pokoju i przyjaźni — 6

Podskali St.: Czarne chmury nad Flossenburgen — 16

Polskiewicz H.: Młodzi opowiadają się za... — 1

Polskiewicz H.: To się naprawdę opłaca — 4

Polskiewicz H.: Noszony w okładce zeszytu — 5

Polskiewicz H.: Kodeks Ucznia i pięć innych spraw — 7

Polskiewicz H.: Gorąca linia: szkoła — zakład pracy — 18

Polskiewicz H.: W trosce o zdrowie psychiczne — 29

Polskiewicz H.: Znajomość prawa podstawą praworządności — 32

Polskiewicz H.: O zdrowiu psychicznym naszym i uczniów — 34

Babulowa M.: W trosce o warunki życia nauczycieli — 4
 Bandziak St.: W świdnickim Domu Nauczycieli — 1
 Bartkowiak L.: Skuteczna forma aktywizacji — 37
 Bartoszewicz M.: Z wizytą w radzie zakładowej — 16
 Biernacka A.: Katowice przykładem dobrej roboty — 5
 Biernacka A.: Kampania sprawozdawczo-wyborcza trwa — 15
 Biernacka A.: Na trasie: Moskwa—Leningrad — 29
 Bilans kadencji — 36
 Bilans kadencji, rok 1973 — 37
 Bilans kadencji, rok 1974 — 38
 Bilans kadencji, rok 1975 — 39
 Bilans kadencji, rok 1976 — 40
 Bogaty pion dyskusji nad programami — 30
 Bortnowski St.: Doszrec „niespokojnych duchem” — 2
 Brawo Nauczyciel — 34
 Bronikowska E.: Głoszę pochwałę letnisk — 39
 Budzilo W.: W Siedlach kochają poezję — 14
 Bukalowa D.: Na półmetku — 5
 Bukalowa D.: ZNP — szkołą obywatelskiej aktywności — 9
 Bukalowa D.: Kształcimy 9000 nauczycieli — 13
 Bukalowa D.: W stolicy — 16
 Bukalowa D.: Chcą i potrafią pracować — 38
 Cybulski A.: We wrocławskiej Sekcji Emerytów — 35
 Czerwiński St.: „Piłka jest okrągła, a bramki są dwie...” — 1
 Czerwiński St.: W Gdańsku — 15
 Czerwiński St.: Królowała młodość — 29
 Czerwiński St.: Po uśmiech i zdrowie — 32
 „Człowiek — praca — twórczość” — 6
 Daniszewski St.: Współdziałanie władz oświatowych ze Związkiem — 50
 D. B.: Korzystny bilans współpracy — 12
 D. B.: Prezydium Zarządu Głównego ZNP — 18
 D. B.: Wypoczynek w mieście — 28
 (db): W trosce o wysoki autorytet zawodu nauczycielskiego — 42
 D. B.: Prezydium ZG ZNP — 50
 Dla ucznia zjazdu — 42
 Długosz D.: Dziękujemy i do zobaczenia — 29
 Do uczestników strajku nauczycielskiego w 1937 roku — 48
 Dziennikiewicz H.: Na co przeznaczamy składkę członkowską — 5
 Dziennikiewicz H.: Z wizytą w radach zakładowych — 25
 (emjot): Człowiek — praca — twórczość — 22
 Geppert K.: Niedziennie spotkanie — 45
 Gorzelek K.: Na forum związkowym — 8
 Grześ B.: Zadania ZNP w realizacji Uchwały VII Zjazdu PZPR — 3
 Grześ B.: W jakim stopniu Związek zrealizował swoje zadania — 40
 Grześ B.: Wizyta w RFN — 48
 Guździol M.: Moje propozycje — 42
 (hp): Najwięcej mówiono o mieszkańcach — 42
 H. W.: Powiększyć i utrwalić wspólny dorobek — 42
 Jaworski F.: Forma społecznej kontroli — 33
 Josse E.: Jutro popłyniemy daleko... — 36
 Kalinowski J.: O związkach starszej generacji — 38
 Kania A.: Zasadniczy problem jakości czasów — 4
 Kania A.: Zrobimy więcej, niż nakazuje obowiązek — 8
 Kania A.: Przedwczesne przymiarki — 15
 Kania A.: Wczasy profilaktyczno-lecznicze ZNP — 16
 Kania A.: Wczasy miejskie ZNP będziemy długo wspominać — 38
 K. G.: Owocna działalność — 23

Konferencje pedagogiczne ZNP

Banach Cz.: Wychowawczy aspekt praw i obowiązków obywatelskich — 49
 (m): Treści bliskie pracy nauczyciela — 46
 Michalik M.: Wychowanie obywatelskie, wychowanie młodzieży — 50
 Tematyka konferencji ZNP — 17
 Wytyczne z dnia 14 października 1976 roku Ministerstwa Oświaty i Wychowania i ZG ZNP w sprawie organizacji konferencji teoretyczno-pedagogicznych w środowisku nauczycieli i wychowawców — 43
 Zestaw tematów konferencji teoretyczno-pedagogicznych ZNP — 45
 K. R.: Na progu 1976 roku — 6
 (kr): Nie co uczelniane nie jest radzie obecne — 15
 (kr): Mimo osiągnięć, nie brak trudności — 17
 (kr): Rozpoczęła Warszawa — 42
 Krakus L.: IV Drużynowe Mistrzostwa Strzeleckie ZNP — 46
 Kusiński B.: XII Mecz Szachowy ZNP — 50
 K. W.: W Płocku — 15
 Łazarz A.: W horyzontach drogi — 23
 (m): Sportowe emocje w Tychach — 47
 49 meczów szachowych LWP — ZNP — 43
 Mielczarek W.: W Jaszwcu — 20
 Milewski Fr.: Filia OUPIS zaprasza do Sopotu — 25
 MJK: Co nowego w Szczecinie? — 33
 Molda J.: Z dorobkiem artystycznym w stolicy — 2
 Molda J.: Romantyzm w krajoznawstwie — 30
 Molda J.: Twórcze spotkanie — 41
 Molda J.: Centrum Szkolnej Kultury Filmowej w Lublinie — 43
 M. R.: Dobrze rozumiane partnerstwo — 8
 Na czasach leżących są jeszcze miejsca — 24
 Ney-Krawicz W.: Pejzaże i kwiaty Janiny Kozłowskiej — 8
 Numer w całości poświęcony relacjom z obrad XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP — 44
 Oceniono dorobek, wytyczono zadania — 13
 Oddział Stołeczny ZNP — emeryt — 24
 II Ogólnopolski Splew Kajakowy ZNP — 18
 O intensyfikację wychowania patriotycznego i obywatelskiego — 12
 Ośko St.: Na rzecz szkoły, na rzecz nauczycieli — 15
 Peter T.: W Olsztynie — 16
 Peter T.: Wczasy na Mazurach — 17
 Peter T.: Aktywność olsztyńska zdobywa szlify — 24
 Peter T.: Zbiórca szkół gminna i rada zakładowa — 35
 Peter T.: Olsztyńskie realizuje „porozumienie” — 39
 (ph): Przede wszystkim o nauczycielskiej pracy — 42
 Piątkowski M.: 25 lat Sekcji Emerytów i Rentistów ZNP — 3
 Piątkowski M.: Kto ma koordynować działalność sekcji? — 49
 Pierwsza międzyszkolna konferencja ZNP w kraju — 12
 P. K.: VI Sympozjum Sekcji Nauki ZNP — 52
 Plenum ZG ZNP — 3
 Podług Przyjaźni z ZSRR — 4
 Polsakiewicz H.: W ambitnym mieście — 13
 Polsakiewicz H.: W Poznaniu — 15
 Porozumienie ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki i ZG ZNP — 3

Powszechne doskonalenie ideowo-pedagogiczne nauczycieli
 Michalik M.: Rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne. Rola wychowania — 6
 Michalik M.: Socjalistyczny sposób życia — 18
 Michalik M.: Kształtowanie socjalistycznej świadomości narodu — postawy obywatelskie — 22

Olszański J.: Specyfika moralna nauczycielskiej służby społecznej — 1
 Pawłowicz J.: Treści walki ideologicznej na obecnym etapie pokojowego współistnienia państw — 9
 Rabcza Wl.: Jeśli samokształcenie jest napaśdowe ciekawe — 11
 Sujka B.: Walka ideologiczna w warunkach pokojowego współistnienia — 7
 Wojciechowski K.: O intensyfikację pracy i deowo-wychowawczej — 22
 Przed Krajowym Zjazdem ZNP — 32
 Przedzjazdowe plenum — 40
 Puto M.: Rozmówiłem w sztuce — 30
 Puto M.: To już dwunasty rejs morski nauczycieli — 37
 Puto M.: Człowiek — praca — twórczość — 52
 (rac): Prezydium ZG ZNP — 2
 (rac): Program, na który czekamy — 4
 (rac): Sprawy socjalne w centrum uwagi — 12
 Racewicz A.: W Piotrkowie Trybunalskim — 15
 Racewicz A.: W sukurs ogniom terenowym ZNP — 25
 Racewicz A.: Po słońce, wypoczynek i wiedzę — 26
 Racewicz A.: Trwa dobra passa — 38
 Racewicz A.: Puławski dorobek — 39
 Racewicz A.: Rady o sobie — 42
 Rady dla rad
 Stanisławski J.: Bilans — 5
 Stanisławski J.: PKZP w nowej strukturze organizacyjnej — 6
 Stanisławski J.: Jak opracować budżet — 46
 W.: Fundusz pomocy kredytowej ZNP — 46
 (rk): Temat: Zawód nauczycielski — oświata — sprawy Związku — 42
 Rogalska K.: Człowiek — praca — twórczość — 3
 Rogalska K.: ...i dla siebie, i dla szkoły — 11
 Rogalska K.: Główne kierunki polityki oświatowej — 26
 Rogalska St.: W Spale na kursie ZNP — 35
 Rybaczek M.: „To były wzruszające rozmowy...” — 3
 Rybaczek M.: Była to pracowita kadencja — 26
 Sekcja Nauki ZG ZNP przed Krajową Konferencją — 19
 Sobkowicz K.: Dom Nauczyciela w Warszawie informuje — 14
 Sokolnicka D.: W Częstochowie — 15
 „Spartakus” — 48
 Spotkania przed zjazdem z przewodniczącym Rady Państwa, Henrykiem Jabłońskim i przewodniczącym CRZZ, Władysławem Kruczkim — 42
 Sprawdzian jakości pracy — 5
 Szach królówi — 1, 3, 5, 6, 7, 9, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 24, 27, 28, 29, 31, 36, 37, 39, 40, 41, 45, 46, 47, 48, 49, 52
 Szczeciński aktyw ZNP przygotowany do działania — 36
 T. B.: Drugi etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej — 11
 Trościński A.: Gospodarski obrachunek i zadania na przyszłość — 15
 Trościński A.: Zachęcamy do naśladownictwa — 34
 Uchwała ZG ZNP — 3
 Uchwała ZG ZNP z dnia 29 kwietnia 1976 roku w sprawie zwolnienia i przygotowania XII Krajowego Zjazdu ZNP — 20
 Uchwała — 40
 Utrwalić i wzbogacić dorobek XII Zjazdu — 48
 Uwaga, amatorzy tenisa! — 25
 W 50-lecie Sekcji Kształcenia Nauczycieli — 4
 Wasielewski K.: Kampania sprawozdawczo-wyborcza ZNP — 2
 Wczasy nauczycielskie na ziemi kieleckiej — 26
 (wh): I dlatego należy wzbogacić system bodźców — 42
 Witalewska H.: Akcent na jakość — 39
 Wojciechowski K.: Kraków ocenia wyniki, ustala zadania — 8
 Wojciechowski K.: Głos nauczycieli Poznania — 12
 Wojciechowski K.: Po XII Zjeździe ZNP — 43
 Woźniakowska B.: Z redakcyjnej poczty — 31
 Wronkowski C.: Nie w przepisach tkwi sedno sprawy — 41
 Wrzeszcz Z.: Wczasy ZNP na Mazowszu — 19
 Współdziałanie gwarancja sukcesu — 42
 Wtaczan Z.: Na linii: Zielona Góra — Frankfurt — 16
 Wtaczan Z.: To skuteczna forma doskonałości związkowej — 40
 W trosce o warunki życia i pracy — 20
 W Zarządzie Głównym ZNP — 1—29, 31, 43, 45 — 52
 W zbiorowym wysiłku narodu nauczyciele zajmują godne miejsce (przemówienie przewodniczącego Rady Państwa, prof. H. Jabłońskiego na XII Zjeździe ZNP) — 43
 W ogniskach terenowych — 1, 2, 4—8, 10, 11, 14—16, 18, 19, 21—23, 25, 26, 28, 29, 30, 32, 37, 38, 40, 45—52
 Zaproszenie przyjęto — 20
 XII Zjazd ZNP — 42
 ZNP szkołą obywatelskiej aktywności i zaangażowania — 3

HISTORIA OŚWIATY I ZNP

Bandurska M.: Abyśmy wiedzieli, czym dysponujemy — 26
 Czerwiński St.: Chlubne tradycje zobowiązują — 41
 Mizia T.: Tworzył dzieła trwałe — 11
 Mizia T.: Walczyła o prawo dziecka — 31
 O pełną monografię tajnej oświaty — 25
 Peter T.: Od jednej szafy do... czterech milionów woluminów — 45
 Racewicz A.: ...Z nakazu serca i rozsądku — 36
 Racewicz A.: „Ojczyźnie miłej i szkole krzepkich pracowników przywrócić...” — 46
 Stasiński K.: Gdzie tylko rzucił ich los... — 33
 Taberski Fr.: Przywrócić ich ojczyźnie — 17

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Delegaci ZNP na VIII Kongresie Związków Zawodowych — 51
 Nasi delegaci na kongres — 49
 Partia może zawsze liczyć na związkowców — 51
 Praca wychowawcza z młodzieżą fundamentem zadaniem (wypowiedź na VIII Kongresie B. Grzesia — prezesa ZG ZNP) — 51
 Wartości o najwyższej randze (wypowiedź na VIII Kongresie J. Niewodniczańskiego — członka Prezydium ZG ZNP) — 51
 Wojciechowski K.: Pierwsza wizyta — 5
 Za dwa miesiące VIII Kongres Związków Zawodowych — 41

BUDOWNICTWO SZKOLNE, REMONTY POMOC NAUKOWE, PODRĘCZNIKI

Błaszowska R.: Węgierskie pomoce szkolne do nauki biologii — 10
 Bogucki A.: Dla nauczycieli chemii — 23
 Budzisz Z.: Z remontowego frontu — 32
 Bukalowa D.: Kiedy tempo robót wzrosło — 4
 Chojnacki L.: Dobra robota — 30
 Czerwiński St.: Ekspertyza — 5
 Deptuła A.: Nie może być opasłym tomem — 13
 Informacja bibliograficzna — 30
 (kr): Wydawniczy ugor zaczyna się zielenić — 43
 Kula E.: Podręcznik — jaki? — 36
 Kuta M.: Dla nauczycieli studiujących — 47
 Podręcznik dla studiujących zaczęło — 25
 Polsakiewicz H.: Kropka nad „i” nie postawiona... — 21
 Punkt neuralgiczny — inwestycje — 26
 Serżysko J.: Nowy zbiór zadań z fizyki — 37
 Skrzypczak H.: Jak gospodarować podręcznikami — 19
 Starzec H.: Wydawnictwo czeka na opinie — 27
 Szymański Z.: Podręcznik szkolny, stan — tendencje — perspektywy — 9
 Wydawnictwa dla nauczycieli studiujących — 21, 23

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne proponują — 51

SPRAWY BYTOWE NAUCZYCIELI, INTERWENCJE

Bukowski H.: Kto naprawi dziurę w dachu? — 52
 Chrzczonowicz D.: Naszym zdaniem — 2, 4, 6, 7, 8, 11, 13, 16, 17, 20, 22, 26, 36, 52
 Czerwiński St.: Kto słyszał mieszkać w M-6? — 20
 Czerwiński St.: Domy jak malowanie — 21
 Czerwiński St.: Nic nie robią, tylko listy piszą — 24
 Czerwiński St.: Gdyby wówczas nie zabrakło dobrej woli... — 38
 Czy złożyłeś już wniosek o podwyższone emerytury? — 48
 Gerszberg A.: Śladem naszych artykułów — 45
 Nauczycielem starszej generacji — 31
 Polsakiewicz H.: Miel domy na wodzie, dziś woda ogrzewa im mieszkania — 37
 Racewicz A.: Ta przemożna niemożność — 16
 Rogalska K.: Moja chata z kraja — 17
 Szafarski J.: A gdyby i do przedszkoli? — 34
 Śladem naszych artykułów — 31
 Śladem naszych interwencji — 19

PORADNICTWO PRAWNE

Dzień Kobiet dnem codziennym — 10
 Głos wyjaśnia — 2—5, 7, 8, 10—13, 15, 16, 18, 19, 21, 23, 27, 29, 30—36, 40, 41, 43, 45, 47—51
 Grabowski L.: Nauczyciel w procesie o odszkodowanie — 1
 Informacja ZG ZNP w sprawie podwyżki emerytur i rent inwalidzkich — 26
 Misioński-Fitz M.: Zasady kierowania do domów dziecka — 51
 „Ludzie listy piszą...” — 9
 Mościński Z.: Zasłki statutowe — 13
 Uwaga, uczestnicy tajnego nauczania! — 23

SYLWETKI

Bukalowa D.: Woje Olek zaprasza... — 8
 Bukalowa D.: Moje małe budowanie — 11
 Bukalowa D.: Nie boi się tematów trudnych... — 12
 Czekiewicz R.: Zasłużył na uznanie — 41
 Czerwiński St.: Posłowanie to nie tylko zaszczyt... — 12
 Czerwiński St.: Pozostał wierny — 30
 Polsakiewicz H.: Wędrownym ptakiem nie jestem — 11
 Polsakiewicz H.: Życie ciekawiej i pełniej... — 52
 Pół wieku pracy nauczycielskiej — 5, 10, 20, 21, 25, 31, 37, 41
 Racewicz A.: Żeby trud nauczycielski dorodniejsze owoce rodził — 11
 Racewicz A.: Jego pasja — 52
 Rogalska K.: Wiele jest jeszcze do zrobienia — 12
 Sochacz R.: Nigdy go nie zapomnę — 43
 Witalewska H.: Z pasją i mądrością — 11
 Witalewska H.: Z temperamentu i powołania — 12
 Wojciechowski K.: Życia nie zmarnował — 47

RECENZJE KSIĄŻEK PRZEGŁĄD PRASY

Adamczyk B.: Wademekum nauczania początkowego z refleksyjnym komentarzem. T. Wróbel: Współczesne tendencje w nauczaniu początkowym — 1
 AR: Nowa szata — nowe treści — 12
 ar: „Szkoła i edukacja permanentna” (edycja w języku rosyjskim) — 35
 Baginski P.: Zbliżenie do Zeromskiego — 39
 Baginski P.: Książka dla historyka i polonisty. M. Zywińska: Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta — 50
 D. B.: Swiatopogląd a postawy moralne. J. Czerwiński: Marksistowska a katolicka koncepcja moralności — 37
 D. B.: „Kim jest człowiek?”. B. Suchodolski — 40
 Denek K.: „Kariera szkolne uczniów zdolnych”. E. Gondzik — 28
 Derkowski A.: „Powodzenia i niepowodzenia szkolne pracujących”. Z. Wiatrowski — 10
 Gorzelek K.: „Podręcznik pedagogiki freinetowskiej” — 35
 h. pol.: Aby łatwiej było studiować. St. Karcz: Testy semiprogramowane w studiach dla pracujących — 11
 „Kalendarz Nauczycielski 1976-1977” — 47
 Kania J.: Nowoczesne „materiały” dla nowoczesnych dyrektorów. Z. Szloch: Kierowanie szkołą w świetle teorii organizacji i zarządzania — 40
 KAR: Wymaga ciągłego doskonalenia. J. Szczepański: Szkice o szkolnictwie wyższym — 16
 Kobylński W.: Wademekum dyrektora szkoły. K. Podolski, K. Trzebiatowski: Poradnik organizacyjno-ekonomiczny dyrektora szkoły — 9
 Kobylński W.: „Organizacja i zarządzanie”. T. Martyniak — 24
 (kr.): „Badania Oświatowe” — nowy kwartalnik pedagogiczny — 43
 K. W.: Zawód nauczycielski to nie tylko nauczanie i wychowanie. T. Musiol: Nauczyciele w społecznym ruchu naukowym na Śląsku — 8
 Lektor: Krytyka basen w szkole gminnej — 5
 Lektor: Dyrektorzy w nowej roli — 7
 Lektor: 100 numerów „Nauczyciela i Wychowania” — 19
 Lektor: Co wiesz o swojej organizacji? — 23
 Lektor: Jak oceniać nauczyciela — 31
 Lektor: Perspektywy szkolenia zawodowego — 34
 Lektor: Nauczyciel jako wychowawca i przewodnik w procesie kształcenia — 38
 Lektor: Sylwetka nowoczesnego wychowawcy — 40
 Lektor: Czemu służą praktyki pedagogiczne? — 48
 Lektor: Tor przeszkód w drodze do dyplomu — 52
 Makles B.: Karność wartością pedagogiczną. J. Bińczycka: Kształtowanie karności uczniów — 49
 Molda J.: Wiersze Alicji Patey-Grabowskiej — 34
 Pieniążek A.: Metodyka dla nauczycieli zawodu. J. Karpiński, F. Kosiński: Praktyczne nauczanie zawodu w szkołach elektrycznych i mechanicznych — 20
 Polsakiewicz H.: Niekiedy tylko pozory, a niekiedy wrośnię. H. Izdebska: Przyczyny konfliktów w rodzinie — 3
 Prokopuk W.: Rzecz o Henryku Jordanie. R. Wroczyński: Henryk Jordan — propagator gier i zabaw ruchowych — 6
 (rac): Kryminał dydaktyczny. Z. Wróblewski: Tupie na czarne koty — 12
 (rac): Zakład pracy wychowawcy. T. Sosnowski: Zakład pracy jako środowisko wychowawcze — 17
 (rac): Szczegółowość szkolna zasłania. Pod red. St. Kosińskiego: Zakłady Kształcenia Nauczycieli w Szczecinie — 18
 (rac): „Komputer machina incognita?”. K. Malinowski, A. Wolski — 21
 (rac): Mistrz wychowawca. T. Słeczyński: Społeczno-wychowawcza rola mistrza — 24
 rac: Uchronić od zapomnienia swej przeszłości. A. Szmolowski: Związek Nauczycielstwa Polskiego na Dolnym Śląsku — 38
 Rabcza Wl.: Z problematyki kształtowania struktur w nauczaniu. B. Góra: Struktury biologiczne w nauce i nauczaniu — 1
 Rogalska K.: Discussio — znaczy rozstrzygnięcie. W. Marczewski: Rola dyskusji w nauczaniu i wychowaniu — 19
 Rurowski J.: Z perspektywy jutra... Pod red. St. Krawczyka: Z teorii i praktyki kształcenia ustawicznego nauczycieli — 10
 Rzyśko G.: „Maturzyści”. F. Krzysztoszek — 20
 Sawicki M.: „Nauczanie problemowe we współczesnej szkole”. W. Okoń — 2
 Sawicki M.: Nie tylko ABC testów szkolnych. Pod red. B. Niemirki: ABC testów osiągnięć szkolnych — 11

Trempala E.: „Szkoła otwarta” — rzeczywistość i perspektywy. Pod red. J. Wolczyka i M. Winiarskiego — 50

Witalewska H.: Przeżywanie sztuki to proces otwarty... I. Wojnar: Teoria wychowania estetycznego — 47

Witalewska H.: „Więcej we mnie niepokój niż radość...” Praca zbiorowa pod red. K. Wojciechowskiego: Z pamiętnika wychowawcy — 48
 Witalewska H.: „Każdy człowiek jest piękny jak kwiat”. Cz. Dejnawicz: Wśród wychowanków — 51

Wojciechowski K.: O człowieku wolnej myśli i wychowaniu. C. A. Helvetius. Tłum. J. Legowicz — 27
 Zalewski J.: Studia dla pracujących. Cz. Małach: Dydaktyka studiów dla pracujących — 15

KONKURSY

Budzilo W.: Wyniki Konkursu Historycznego ZNP — 45
 Czerwiński St.: Pierwsze miejsce w konkursie „Szkoła zawodowa szkołą kultury i bezpieczeństwa pracy” — 8
 Czerwiński St.: ...i tak to się zaczęło... (ślami konkursu: „Stać nas na lepiej i więcej”) — 10
 Czerwiński St.: Piosenka jest dobra na wszystko (ślami konkursu: „Stać nas na lepiej i więcej”) — 14
 Czarnawska Z.: Pamięci pomordowanych (konkurs: „Tradycje i współczesność”) — 39
 (dw): Obraz regionu kreślony ręką nauczyciela — 23
 „Głos” pisał o tym, czy pamiętacie? (rozstrzygnięcie świątecznego konkursu) — 9
 Główna Kwarta ZNP: Konkurs na pracę mądrąską o tematyce harcerskiej — 24
 Golas E. K.: Przede wszystkim eksponaty śląskie (Wielki Konkurs Izby Pamięci Narodowej) — 49
 (hk): „Znaszli ten kraj” — 24
 „Jak aktywizują uczniów w nauczaniu początkowym” — 38
 Konkurs antykonformizmu — 35
 Konkurs literacki pod hasłem: „Nauczyciel współtwórca osiągnięć PRL” — 20
 Konkurs: „Mój sukces wychowawczy” — 29
 Konkursy ZG ZNP — 18
 Laureaci (konkurs „Kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych młodzieży w mojej pracy wychowawczej”) — 4
 Laureaci (konkurs na najlepszą ekspozycję dokumentów z czasów drugiej wojny światowej i okupacji) — 9
 (m): Sami tworzyli historię tych lat (na marginesie Konkursu Historycznego ZNP) — 49
 Maternak F.: Imienia kontradmirała Józefa Sobiesiaka (konkurs „Tradycje i współczesność”) — 35
 „Nauczyciel współtwórca osiągnięć PRL” — 43
 Nowy konkurs „Zielonego Sztandaru” pt. „Nauczyciele mojego życia” — 12
 Powstała w 1966 roku (konkurs: „Tradycje i współczesność”) — 39
 Przykład aktywności zawodowej i naukowej (wyniki konkursu 1975 „Stać nas na lepiej i więcej”) — 18
 Racewicz A.: Gdzie magnetofon sasiaduje i chochołem (ślami konkursu „Stać nas na lepiej i więcej”) — 19
 Rozstrzygnięcie konkursu „Nowej szkoły” na reportaż o szkole środowiskowej — 4
 Rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego ZNP pod hasłem: „Człowiek i środowisko” — 7
 Rozstrzygnięcie konkursu dla młodych pedagogów — 13
 Sokolnicka D.: Czego nie można przeliczyć na złotych (ślami konkursu: „Stać nas na lepiej i więcej”) — 11
 Trajer A.: W naszej izbie (konkurs „Tradycje i współczesność”) — 35
 Uwaga! Wszyscy fotografujący — 46
 Uwagi na gorąco spisane (konkurs „Tradycje i współczesność”) — 35
 Wielki Konkurs Izby Pamięci Narodowej — 19
 (wh): „Nauczyciele mojego życia” — 46
 Witalewska H.: I będziesz sięgał w głąb duszy... (VI Konkurs Zwygłego Słowa im. Prof. Z. Klemensiewicza) — 7
 Wojciechowski K.: Socjalizm to patriotyzm i internacjonalizm (podsumowanie wyników konkursu „Kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych młodzieży w mojej pracy wychowawczej”) — 4
 „Wychowujemy do trzeźwości” — 38
 Zgłoszenie to dopiero pierwszy krok (Wielki Konkurs Izby Pamięci Narodowej) — 45
 ZG ZNP: Konkurs Historyczny ZNP — 20

ROZNE

Błaszowski J.: Trzeba pisać inaczej — 51
 Czerw.: Wojsko — nauka — zawód — 10
 Dom Nauczyciela wyjaśnia — 52
 „Express Wieczorny” — 21
 Felietony — 1, 3—6, 9—13, 15—19, 22, 24, 26, 28—30, 32, 33, 35—43, 45, 46, 48—50
 H. W.: Majowe Dni Oświaty, Książki i Prasy — 19
 Jakska T.: Mowy o mowie ciąg dalszy — 17
 J. G.: Niby drobniak, a cieszy — 29
 Kowalski Z.: W mieście poety — 32
 Krzyżówka — 2, 3, 5, 10, 14, 16, 17, 20, 24, 26, 29, 31, 32, 34, 36, 38, 41, 45, 48, 50, 51
 Książki IW „Nasza Księgarnia” — 1, 6, 16
 K. W.: „Citius, altius, fortius” — 30
 Mąkosza M.: Proponuję spotkanie absolwentów — 3
 Nowości wydawnicze — 1—7, 9—29, 31—41, 43, 45—52
 Pawłowicz E.: Poszukujemy dokumentów z okresu okupacji — 20
 Sączewski H.: Nie budujmy sobie kapliczek — 51
 Soltys M.: W sprawie pewnego artykułu — 29
 Suzin A.: Nie „póki”, lecz „kiedy” — 36
 Uwaga, kandydaci na studia pedagogiczne w SGGW — 18
 Uwaga, kandydaci na studia podyplomowe wychowania plastycznego — 22
 Wiwat nauczycielki! — 12
 Wrzeszcz Z.: Z fundacji im. Zbigniewa Marciniaka — 18
 Zmarli — 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8—17, 20, 21, 23, 24, 25, 27, 28, 31, 33, 35, 37, 38, 40, 45, 47, 48, 50
 Profesor Julian Krzyżanowski — 23
 „Żelazny dyskutant”: Ja się nie zgadzam — 32

RUBRYKI SPECJALNE

„Bodajbyś cudze dzieci uczył” — 1—43, 45—52
 Czytelnicy mają głos — 1, 3, 5, 7, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 21, 27, 31, 33, 36, 37, 40, 47, 49, 51
 „Literacki Głos Nauczycielski” — 6, 16, 23, 29, 37, 46
 Panie ministrze, proszę o wypowiedź — 1—13, 15, 16, 18, 19, 21, 23, 36—42, 46—48, 50, 51, 52
 Zgadywanka — 4, 6, 10, 14, 18, 23, 27, 31, 40, 46, 50
 Z prac Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — 49, 50, 51, 52
 Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania — 1—43, 45—52
 Z życia szkoły — 1, 7, 13, 16, 29, 31, 32, 34, 36, 37, 38

TOR PRZESZKÓD W DRODZE PO DYPLOM

Rokrocznie coraz większa liczba młodzieży puka do bram wyższych uczelni; w ciągu minionych 11 lat nastąpił ponad dwukrotny wzrost kandydatów na studia. Dobrze to świadczy o ambicjach młodych ludzi, o ich aspiracjach w zakresie kształcenia się na poziomie wyższym. Ale uczelnie nie są z gumy i choć w tym samym okresie niemal podwojono limity przyjęć, wciąż znaczący procent młodzieży, mimo posiadanych predyspozycji, pozostaje poza murami uczelni wyższych.

W tych warunkach zrozumiałe wydaje się powszechne zainteresowanie systemem doboru kandydatów na studia; doskonałościem tego systemu w tym kierunku, by do szkół wyższych trafiała młodzież najzdolniejsza, rokująca ukończenie studiów w przewidzianym terminie.

Jednakże tej gwarancji egzamin wstępny, jak dotychczas, nie daje. W dalszym ciągu, mimo wielu usprawnień w systemie przyjęć — sito egzaminacyjne gubi diamenty. A w dodatku z roku na rok topnieje grupa młodzieży studentek i chłopskiego. Trzeba więc było sięgać do kryteriów formalnych, aby skład społeczny słuchaczy wyższych uczelni miał swój choćby przybliżony odpowiednik w strukturze społecznej ludności.

Interesujący materiał na ten temat znalazłam w artykule Józefa Zalewskiego, opublikowanym w numerze 4/1976 „Dydaktyki Szkoły Wyższej”. Autor prezentuje zasadnicze tendencje w zakresie rekrutacji kandydatów na studia wyższe, jakie zarysowały się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat (licząc od roku 1964). Materiał rzetelny, bogato udokumentowany, pogłębiony — warto więc sięgnąć doń przy okazji pobytu w bibliotece (jako, że „Dydaktyka Szkoły Wyższej” nie dociera do rąk powszechnego odbiorcy).

Najpierw kilka charakterystycznych danych ze wspomnianego artykułu: w roku 1975/76 o przyjęcie na studia do wszystkich szkół wyższych ubiegało się 159 511 kandydatów, to jest aż o 70,1 proc. więcej niż w pierwszym roku minionej pięćdziesiątki.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia największym powodzeniem cieszyły się szkoły artystyczne, wychowania fizycznego, akademie medyczne i uniwersytety. Szkoły pedagogiczne znalazły się na dalszym miejscu, w grupie uczelni ekonomicznych i technicznych. Rekord popularności były kierunki humanistyczne i przyrodnicze, zaś w uczelniach tech-

nicznych — architektura. Niedobory występowały na fizyce, geodezji i kartografii, hutnictwie, górnictwie, włókiennictwie i transporcie. W szkołach pedagogicznych rejestrowano braki głównie na fizyce i wychowaniu technicznym.

Olimpijczycy, prymusi: w stosunku do lat poprzednich nastąpił ostatnio nieznaczny spadek procentowy kandydatów ubiegających się o przyjęcie bez egzaminu wstępnego na uniwersytety i WSP. Wskaźnik ten wzrósł natomiast na politechnikach i w akademiach rolniczych. Przy tym: największą grupę prymusów i laureatów olimpiad skupiają uczelnie Warszawy i Krakowa.

To kilka zaledwie fragmentów ciekawej analizy, przeprowadzonej przez autora i wartej dokładniejszego przestudiowania. W dzisiejszym przeglądzie chciałabym ograniczyć się do problemu, który w całym złożonym systemie doboru kandydatów na studia wydaje się bodaj czy nie najważniejszy. Chodził mianowicie o skład społeczny studentów. W roku 1975/76 — czytamy w artykule J. Zalewskiego — wśród przyjętych na pierwszy rok studiów było 31 proc. młodzieży pochodzenia robotniczego i 10 proc. chłopskiego. Na przestrzeni 11 minionych lat nastąpił, niestety, znaczny spadek procentowy młodzieży pochodzenia chłopskiego (o 5,3 proc. w stosunku do roku 1965), co szczególnie ostro nasiliło się po roku 1971. Wprawdzie w tym samym czasie wskaźnik młodzieży pochodzenia robotniczego nieznacznie wzrósł, ale w latach sześćdziesiątych również miał tendencję spadkową. A dzieje się tak, mimo stosowania krytykowanej mocno zasady punktów preferencyjnych. I dział się tak będzie dopóty, dopóki o prawo do indeksu nie będzie ubiegać się młodzież robotnicza i chłopska w równym stopniu co inteligentka. Jak dotychczas, wśród kandydatów na studia te proporcje są rażące.

Egzaminy wstępne, nawet te, które obowiązują obecnie, ze wszystkimi ich wadami i niedoskonałościami, niczego tu nie psują. Trzeba by, owszem, doskonalic, by gwarantowały dobór młodzieży najzdolniejszej, ale to bynajmniej nie wpłynęło na zmianę struktury społecznej studentów. Punkty preferencyjne pomagają niewiele. Nie tu bowiem, przed bramami uczelni wyższej, decydują się losy młodzieży. Decyzje o wyborze studiów zapadają wcześniej, bo już na progu szkoły średniej. Tutaj znajduje się pier-

wsza społeczna bariera, hamująca wielu zdolnym młodym ludziom, zwłaszcza ze wsi, awans poprzez wykształcenie.

„Struktura społeczna studentów — pisze w artykule J. Zalewski — uzależniona jest przede wszystkim od bazy rekrutacyjnej, przez którą rozumie się absolwentów szkół średnich, pragnących dostać się na studia wyższe. Z kolei skład społeczny owej bazy rekrutacyjnej uzależniony jest od tego, jaki jest skład społeczny uczniów w szkole średniej i podstawowej oraz jaka jest struktura społeczna tej części absolwentów tych szkół, która nie podejmuje dalszej nauki i rozpoczyna pracę zawodową”.

A jest ta struktura następująca: główną bazą rekrutacyjną na studia są absolwenci liceów ogólnokształcących (od 66 do 77 proc. wśród przyjętych). A wśród uczniów liceów większość to młodzież z rodzin inteligentkich. Szkołę tę młodzież chłopska i robotnicza wybiera rzadziej, jednym z istotniejszych jest motyw ekonomiczny; koszty związane z utrzymaniem dziecka w liceum przez cztery lata są wciąż dość wysokie. Trzeba bowiem pamiętać, że licea mają skromną liczbę miejsc w internatach, wybór tej szkoły związany jest więc najczęściej z opłacaniem kosztownych kwater prywatnych. Ryzyko jest tym większe, że liceum nie daje konkretnego zawodu i w przypadku niedostania się na studia trzeba myśleć o zdobyciu jakiegokolwiek fachu.

W rezultacie już na styku szkoły podstawowej i średniej istnieje pierwszy poważny próg selekcji; około trzy czwarte absolwentów „podstawówki” pochodzenia chłopskiego i prawie tyle robotniczego rezygnuje z dalszej nauki w pełnej szkole średniej i wybiera szkoły zasadnicze. A przecież nie zawsze jest to młodzież mniej zdolna.

Jedynym zabiegiem, który dałby rzeczywiste wszystkim młodzieży równe szanse startu na wyższe studia, jest stworzenie jej tychże szans w wyborze szkoły średniej (głównie liceum, choć nie tylko, bo także zawodowej). Aby tak było, licea muszą na równi z zawodowymi dysponować większą liczbą miejsc w internatach oraz pokazać kwotę na stypendia (dotychczas korzysta z nich tylko 7 proc. uczniów, podczas gdy w technikach — 27 proc.).

Drugi warunek jednakowych szans startu — to wyrównywanie dysproporcji w poziomie pracy szkół w mieście i na wsi. W tej dziedzinie — na szczęście — pierwszy odważny krok został już zrobiony, rozwijamy na szeroką skalę system oświaty gminnej — szkół wysoko zorganizowanych, dobrze wyposażonych w pomoce naukowe i sprzęt, z wykwalifikowaną kadrą. Dzięki tym zabiegom młodzież wiejska będzie lepiej przygotowywana do dalszej nauki, a skutki tego dadzą się odczuć już niedługo. Trzeba więc podjąć trud likwidowania innych barier jakie wciąż istnieją przy starcie tej młodzieży do każdego typu szkoły, która daje prawo ubiegania się na studia wyższe.

LEKTOR

VI SYMPOZJUM SEKCJI NAUKI ZNP

W dniach od 6 do 9 grudnia 1976 roku odbyło się w Lubiatowie koło Ślavy Śląskiej Sympozjum Sekcji Nauki ZNP poświęcone problematyce prawnej i związkowej pracowników instytucji i placówek PAN oraz resortowych Instytutów naukowo-badawczych. Wzięli w nim udział członkowie prezydium rad zakładowych ZNP z tych instytucji, a także pracownicy Sekretariatu Administracyjnego PAN, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz pracownicy niektórych placówek PAN, zajmujący się zawodowo tą problematyką.

Obrady poprzedziło krótkie wprowadzenie, wygłoszone przez doc. dr. hab. Eugeniusza Duraczynskiego, prezesa Zarządu Oddziału ZNP PAN, członka Prezydium Zarządu Sekcji Nauki i członka ZG ZNP. Życzenia pomyślnych obrad przekazał uczestnikom sympozjum kol. Józef Głodek, kierownik Oddziału ZG ZNP w Zielonej Górze.

W czasie czterodniowych obrad uczestnicy sympozjum wysłuchali szeregu referatów podejmujących różne aspekty problematyki prawniczego, pod kątem własnie pracowników instytucji i placówek PAN oraz resortowych Instytutów naukowo-badawczych.

Pierwszego dnia referaty wygłosili: dr Marek Pliśkiewicz — na temat czasu pracy pracowników tych instytucji, ze szczególnym uwzględnieniem pracy poza obowiązującymi normami; mgr Helena Kisilowska — o pozycji prawnej ZNP w systemie PRL oraz dr Andrzej Prószyński — na temat regulaminów pracy.

Tego samego dnia odbyło się także spotkanie z doc. dr. Waldemarem Michowiczem — wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP i członkiem Prezydium Zarządu Sekcji Nauki, który przedstawił najważniejsze kierunki pracy ZNP w bieżącej kadencji w Instytutach naukowo-badawczych PAN, w Instytutach resortowych i szkołach wyższych.

W następnym dniu obrad, którym przewodniczył doc. dr. hab. Eugeniusz Duraczynski, uczestnicy wysłuchali referatów: dr. Wiesława Radomskiego — na temat rozstrzygania sporów ze stosunku pracy; dr. Jana Nowackiego — o ochronie wynagrodzenia za pracę; dr. Mariana Hermana — na temat systemu wynagradzania tej grupy pracowników oraz doc. dr. Stefana Kalety — poświęcony omówieniu struktury organizacyjnej ZNP.

Trzeciego dnia obradom przewodniczył doc. dr. hab. Stanisław Maczyński, wiceprzewodniczący Komisji Instytutów Resortowych Sekcji Nauki i członek Zarządu Sekcji Nauki ZNP. Uczestnikom

sympozjum zostały przedstawione kolejne referaty. Mgr Jerzy Barański, zajął się problematyką prawną bezpieczeństwa i higieny pracy, mgr Edward Świśt omówił zagadnienia oceny omawianej grupy pracowników, dr Józef Kubik — zagadnienia rozwoju młodej kadry naukowej z uwzględnieniem obowiązków Instytutów i placówek PAN, resortowych Instytutów naukowo-badawczych oraz organizacji związkowych a mgr Piotr Kucharski — problem nawiązania i rozwiązania stosunku pracy pracowników w tych instytucjach.

Z kolei 9 grudnia przedstawione zostały referaty: doc. dr. hab. Jerzego Logi na temat urlopów pracowników tych instytucji oraz mgr. Edmunda Grabowskiego na temat funduszu socjalnego i mieszkaniowego w PAN.

Wszystkie referaty wywołały bardzo żywe dyskusje. Trudno w krótkiej notatce kusić się o jej podsumowanie. Wydaje się jednak godne podkreślenia, że we wnioskach z sympozjum zwraca się uwagę między innymi na potrzebę:

— zorganizowania w zakładach organizacyjnych ZNP w Instytutach i placówkach naukowych spotkań seminaryjnych dla omówienia problematyki VI Sympozjum w oparciu o otrzymane na nim materiały, obejmujące tezy wygłoszonych referatów (większości) i akty normatywne związane z tematyką sympozjum;

— wydania materiałów z sympozjum (referaty oraz ocena dyskusji nad nimi);

— omówienia wyników sympozjum na specjalnej konferencji organizowanej przez ZG ZNP (w styczniu 1977 r.), z udziałem referatów, wybitnych specjalistów z zakresu prawa pracy (przedstawicieli SN, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, PAN, Ministerstwa Pracy, Placy i Spraw Socjalnych, CRZZ).

Na zakończenie obrad sympozjum odbyło się spotkanie z doc. dr. Wiesławem Jasiobędzkim, przewodniczącym Zarządu Sekcji Nauki ZNP, który przedstawił podstawowe problemy w działalności sekcji w minionej i bieżącej kadencji. Kolega Jasiobędzki złożył także wszystkim uczestnikom serdeczne podziękowanie za aktywne uczestnictwo w pracach sympozjum, a kierownictwu Huty Miedzi „Głogów” i kierownikowi Ośrodka Wypoczynkowego w Lubiatowie, kol. Włodzimierzowi Michałowowi oraz Oddziałowi ZG ZNP i Filii OUPiS w Zielonej Górze za umożliwienie zorganizowania obrad i zgotowanie serdecznej atmosfery w trakcie trwania sympozjum.

P.K.

Strach Królówi

W dzisiejszym numerze przedstawiamy końcowe wyniki w I grupie półfinałowej III Turnieju ZNP.

Z tej grupy do finału awansował Kol. Jan Majewski. Serdecznie Gratulujemy!

W tym półfinale II kategorii szachową zdobył Kol. T. Dębski, IV kat. Kol. M. Stolarczyk, a V kat. Kol. Urszula Gotszlik.

DOM NAUCZYCIELA WYJAŚNIA

W odpowiedzi na pismo z dnia 12.11. br. słuchaczy Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej złożonym w Zarządzie Głównym ZNP — Kierownictwu Domu Nauczyciela uprzejmie wyjaśniam, że nieprzyjęcie rezerwy na miejsce noclegowych nastąpiło na skutek błędu maszynowego zrobionego w odpowiedzi skierowanej do WSPS. W związku z powyższym Kierownictwo Domu Nauczyciela serdecznie przeprasza słuchaczy i zapewnia, że podobne wypadki więcej nie będą miały miejsca.

Kierownictwo
Domu Nauczyciela

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA W GRYFICACH, tel. 33-18 zatrudni natychmiast psychologa w Miejskiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Mieszkanie rodzinne zapewnione.

K-181

URZĄD MIEJSKI WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA W GNIEZ-
NIE zatrudni od zaraz magistra filologii angielskiej na stanowisko nauczyciela w liceum ogólnokształcącym. Istnieje możliwość otrzymania kilkumiesięcznej nadwyrówny. Prezydent Miasta Gniezna zabezpiecza w budownictwie spółdzielczym mieszkanie zgodnie z potrzebami nauczyciela. Bliższych informacji udziela inspektor oświaty i wychowania w Gnieźnie, 62-200 Gniezno, ul. Lecha 6, tel. 35-79, K-180

Grupa I

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	Pkt
1. Majewski Jan	X	1	3	1	1	1	1	3	1	1	1	1	10
2. Gniot Tadeusz	0	X	1	1	3	3	1	1	1	1	1	1	9
3. Bartnik Tadeusz	3	0	X	1	3	3	3	1	1	1	1	1	8
4. Dębowski Tadeusz	0	0	0	X	1	1	1	3	1	1	1	1	7½
5. Krupiński Leszek	0	3	3	0	X	1	3	3	1	1	1	1	7
6. Lelek Stanisław	0	3	3	0	0	X	3	1	1	1	1	1	6½
7. Stolarczyk Marian	0	0	3	0	3	3	X	1	0	3	1	1	5
8. Donajski Konrad	3	0	0	3	3	0	0	X	1	3	1	1	5
9. Ożar Józef	0	0	0	0	0	0	1	0	X	3	1	1	3½
10. Gotszlik Urszula	0	0	0	0	0	0	3	3	3	X	1	1	3½
11. Dziuban Bolesław	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	0	0
12. Kowalik Marian	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	0

Nowości Wydawnicze

BELETYSTYKA

Leon Pasternak: GORACE ŻYCIE. Wybór opowiadań. MON, Warszawa 1976, s. 173, cena 13 zł. „Gorące życie” jest wyborem twórczości nowelistycznej pisarza, w której między innymi znalazła odbicie działalność komunistów polskich w okresie międzywojennym, w czasie okupacji i po wyzwoleniu.

Siawomir Sierecki: MORZE BEZ NOCY. MON, Warszawa 1976, s. 12, cena 12 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: DOLA I NIEDOLA. Powieść z ostatnich lat XVIII wieku. LSW, Warszawa 1976, s. 701, cena 80 zł.

ALBUMY

Jan Stanisław Kopcewski: KOSCIUSZKI I PULASKI. Interpress, Warszawa 1976, cena 270 zł.

POPULARNONAUKOWE I POMOCNICZE

Władysław Zaczynski: PRACA BADAWCZA NAUCZYCIELA. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 227, cena 33 zł.

Bwa i Feliks Przybysz: LITERA. Przewodnik dla nauczyciela. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 228, cena 34 zł.

Stefan Kulczycki: OPOWIESCI Z DZIEJÓW LICZB. Wydawnictwa

Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 35, cena 12 zł.

Tadeusz Drapala: CHEMIA DLA TECHNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO KL. I. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 346, cena 23 zł.

Tadeusz Korczyński, Jerzy Nowakowski: MATEMATYKA ZBIÓR ZADAŃ MATEMATYK I EGZAMINACYJNYCH. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 55, cena 22 zł.

Konstanty Kokozow: PROJEKTOWANIE ARCHITEKTONICZNE. Poradnik metodyczny. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 253, cena 59 zł.

POLITYKA, EKONOMIA, KULTURA

MALY SŁOWNIK PISARZY POLSKICH. Cz. I. Wiedza Powszechna, Warszawa 1976, s. 246, cena 50 zł.

Franciszek Kotula: ZNAKI PRZESZŁOŚCI. ODCHODZĄCE ŚLADY ZATRZYMAC W PAMIĘCI. LSW, Warszawa 1976, s. 510, cena 90 zł.

Jan Skiba: REWALORYZACJA ZESPÓŁÓW ZABYTKOWYCH KRAKOWA. Warszawa 1976, s. 266, cena 75 zł.

GOSPODARKA POLSKI LUDOWEJ 1944-1955. Pod redakcją Janusza Kahlńskiego i Zbigniewa Landaua. KIW, Warszawa 1976, s. 333, cena 70 zł. Książka przeznaczona jest dla młodzieży licealnej i studenckiej, dla nauczycieli i szerokiego aktywnego społeczno-politycznego oraz dla wszystkich osób interesujących się dziejami gospodarczymi Polski Ludowej.

ROZNE

Tadeusz Strumf: LEGNICKO-GŁOGOWSKI OKRĘG MIEDZIOWY. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 101, cena 13 zł.

„Bodajbys cudze dzieci uczył”



FRASZKI

STRIPTEASER

Każdy problem rozbierz! (na papierze)

Józef Wiśniewski

WYPADEK FUTUROLOGA PRZY PRACY

Spojrzenie sobie skrzywił wypatrywaniem perspektywy.

Kazimierz Gorzelok

O PEWNEJ RADZIE PEDAGOGICZNEJ

Same stety i niestety wybitne autorytety.

PODWÓJNE ŻYCIE

Podwójne życie wiedzie

jedno z nich w snach, drugie na jawie.

Józef Bulatowicz

REFERAT

Treści mało — tylko H₂O.

ZNAK ZAPYTANIA

Czasem największy projekt przesłania jakiś małe znaki zapytania.

Wiesław Czermak

DLA PORÓWNANIA

Bardziej niż sznur — słowa potrafią skrępować.

PRAKTYCZNY

Woli uznanie, niż własne zdanie.

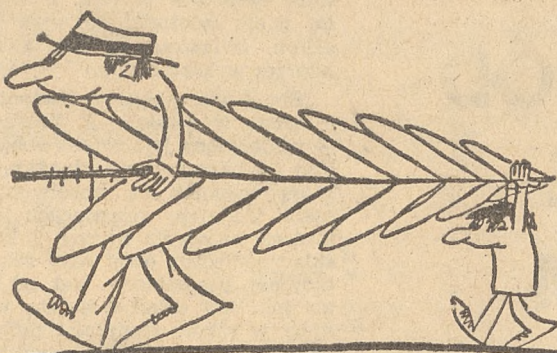
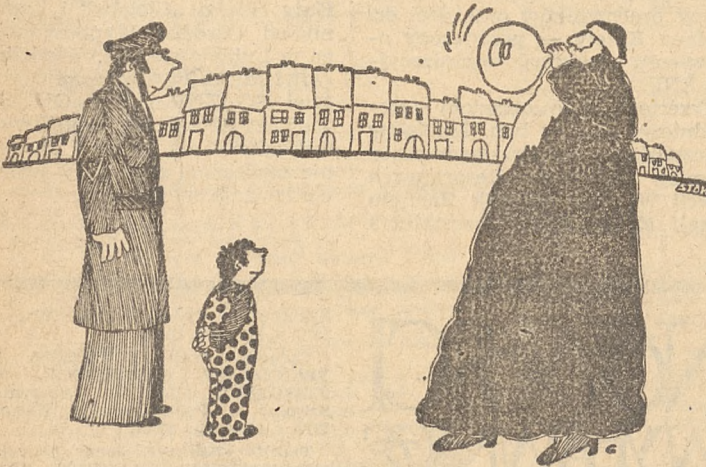
Bogusław Wieczorek

Z cyklu: bajki

PAW I KOGUTY

Paw pełen generalskiej dumy powiedział do kogutów-pracowników stada: „Jam pożarł wszystkie kogucie rozumy i tylko ja na wiedzę monopol posiadam najmłodszy kogut ze zwykłym kogucim spokojem odpowiedział na to: pawie — prawdę powiem stara szlify są wystrojem a nie wiedzy miarą!”

Bolesław Pałeczki



Z ZESZYTÓW UCZNIOWSKICH

„PAN TADEUSZ”

„Pan Tadeusz” zaczyna się nekrologiem.

Dzięki zabiciu Stołnika, Jacek Soplica stał się pozytywnym człowiekiem.

Jacek Soplica był zabiłkiem, bo zabił Stołnika.

Książd Robak był demokratą, bo umiał dochować tajemnicy.

Jednym z romantyków w „Panu Tadeuszu” jest Hrabia, który ciągle chwycił przyrodę.

Hrabia i Tadeusz spotykali się w najprzyjemniejszym miejscu Telimenu.

Książd Robak to dawny Jacek Soplica, który ukrywał go pod sułanną.

Telimena była bardzo inteligentna, bo całe życie polowała tylko na męża.

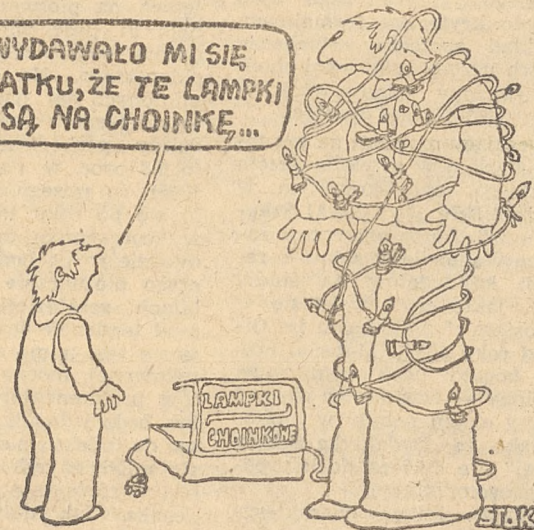
Do nazwiska Jacka Soplicy przykleja się zdrajca.

Jacek Soplica sądził, że wierną służbą dla ojczyzny wypełni luki w swoim pochodzeniu.

Ryszard Gajczyk



WYDAWAŁO MI SIĘ TATKU, ŻE TE LAMPKI SĄ NA CHOINKĘ...



MYŚLI TAKIE SOBIE

Dzięki drogim wpływom zyskujemy tanich przyjaciół.

Tak długo trzymał ręce wzdłuż szwów, że nie jest już zdolny zrobić z nich innego użytku.

To prawda, że kłamstwo ma krótkie nogi. Ale ma za to wiele nóg.

Przypięto mu niedopasowane skrzydła, aby go skompromitować.

Wypowiadał się na każdy temat. Temat pozostawał jednak nadal w stanie dziewiczym.

Pewniejsza jazda z płatym kołem u wozu.

Wymyślna tortura: łamanie z e r e m.

A GDZIE MAŁY FIAT?



Spotkania ze SZTUKĄ

NA MARGINESIE:

„Pszepaszam czy tu biją?”

Tytuł filmu Marka Piwowskiego jest znakomity. A sam film? Mnie specjalnie nie zachwycił, zainteresował mnie natomiast problem, jaki w nim podjęto — i właśnie o nim chcę przede wszystkim pisać.

Film przynosi bowiem bardzo ciekawy materiał do refleksji etycznej. Otóż Piwowski — przy okazji opowiadania zwykłej historii kryminalnej — podnosi dość drastyczny problem natury

moralnej. Problem z cyklu: czy wzniosły cel uszczęśliwia wszystkie środki? Czy stan tak zwanej wyższej konieczności w każdej sytuacji rozgrzesza? Czy w imię wyższej wartości wolno poświęcać niższą?

W filmie tym reżyser ukazuje młodego przestępcę Belusa, z którym organa ścigania (których przedstawiciele przybierają postać znanych i kiedyś bardzo popularnych, bokserów: Jerzego Kuleja i Jana Szczepańskiego) mają nie lada orzech do zgryzienia. I właśnie w tym celu werbuje Studenta, który ma na swym sumieniu sfalszowaną maturę. Po prostu oficer milicji obiecuje mu zastarcie tego przestępstwa w zamian za pomoc w ujęciu Belusa.

I oto właśnie problem: czy można korzystać z tej konkretnej sytuacji, z pomocy człowieka, który nie ma w zasadzie wyboru? I dalsze pytanie: jak należy ocenić, oczywiście, w kategoriach moralnych, postawę Studenta, który pomagając organom ścigania w ujęciu przestępcy, będzie miał jednocześnie darowane swoje przewinienie?

Problemy zatem trudne i skomplikowane. Czy należało je podnosić? Czy nie było to zbyt ryzykowne? Czy nie zachodzi obawa, że film będzie oddziaływał na pewne kręgi widzów niewłaściwie, a czasem wręcz demoralizująco?

Otóż zastanawiano się już nad tym jeszcze przed podjęciem realizacji tego dzieła — i to w gronie bardzo szerokim i kompetentnym. No i — po wielu dyskusjach — zdecydowano, iż film taki, mimo wszystko, powinien powstać. Bo stwarza szansę pozytywnego oddziaływania — już choćby przez sam fakt budzenia refleksji etycznej.

Profesor Henryk Jankowski, zajmujący się — jak wiadomo — zagadnieniami etyki, pisze na łamach „Ekranu”: „Wiadomą jest rzecz na przykład, że zbieranie dowodów, śledzenie, zapobieganie przestępstwu nie może odbywać się wedle takich metod, jak wychowawanie w przedszkolu czy nawet szkole. Musi odbywać się wedle metod zapewniających skuteczną działalność”. Więc chyba niepotrzebne są w

tych filmie — a przynajmniej właśnie one budzą największą wątpliwość — owe rozważania przedstawicieli organów ścigania, który na pytanie Studenta, czy jeśli się zgodzi na ich propozycję, to będzie w porządku, odpowiada młodemu człowiekowi: nie ma jednakowej etyki dla wszystkich, „nie ma uniwersalnej moralności”. A także: „Jak człowiek babrze się w błocie, to sam się też ubrudzi”.

Nic przeto dziwnego, iż z zainteresowaniem należy śledzić, jak film ten przyjmie widzowie, zwłaszcza zaś młodzieżowa. Myślę tu, oczywiście, o młodzieży starszej, bo — jak nietrudno się domyślić — jest on dozwolony, i bardzo skuszone, od lat osiemnastu. Nie możemy chyba jednak zakładać, że we wszystkich kręgach widzów odbiór będzie idealny i dzieło Piwowskiego wzbudzi właściwe reakcje.

Ale tutaj znów chciałabym się powołać na opinię prof. Jankowskiego. Otóż, wskazując, iż w omawianym dziele niezbyt jasno i trochę dwuznacznie przedstawiono ową drastyczną historię Stu-

denta, konkluduje jednocześnie: „Jestem zawsze przeciwny formułowaniu argumentów, które mają zakwestionować wartość jakiegokolwiek dzieła sztuki ewentualnym negatywnym efektem u jednostki czy grupy. W ten sposób można zakwestionować wszystko, bowiem nie ma działania bez ryzyka. Nakreślenie filmu jest również ryzykiem w sferze społecznego odbioru”.

Sądzę, iż nie tylko nad filmem Piwowskiego, ale i nad powyższymi słowami profesora Henryka Jankowskiego, warto się chwilę zadumać.

HENRYKA WITALEWSKA

